Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Ceny ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 207. Poznań, sobota dnia 11-go września 1909. Rok IV.

Druk części drugiej

Henryka Sienkiewicza

WIRÓW

rozpoczniemy

jeszcze w bieżącym miesiącu.

Od wielkiego naszego pisarza otrzymujemy bowiem zapewnienie, że w tych dniach nadeśle nam ciąg dalszy „Wirów“, oraz, że w przyszłości postara się, aby nie następowała tak długa zwłoka w druku powieści.

Poznań, dnia 9 września 1907.

Projekt reformy administracji państwa pruskiego.

Od dłuższego już czasu pojawiały się w prasie, ciałach ustawodawczych, na sejmikach powiatowych i prowincjalnych skargi na wadliwe urządzenie wewnętrznej administracyi pruskiej. Skarzono się mianowicie na ociężałość, niezręczność i kosztowność administracji, na strupieszały biurokratyzm, na wzmagającą się liczbę satrapów urzędniczych, na przekraczającą wszelką możliwą miarę pisaninę urzędową. Wobec tych nieustannych utyskiwań uważał rząd pruski za stósowne, wystąpić nareszcie z dotychczasowej rezerwy i przystąpić do kwestji reformy administracji.

Jak wiadomo, zwołana została bowiem w tym celu orędziem królewskim z 7 czerwca b. r. komisja, w skład której wchodzą także przedstawiciele wszystkich większych frakcji Sejmu pruskiego. Komisja ma podać projekt zmiany przepisów prawnych i administracyjnych celem uproszczenia i decentralizacji, w kierunku zastosowania do potrzeb dzisiejszego rozwoju życia publicznego form załatwiania spraw, struktury poszczególnych władz, podziału spraw administracyjnych, porządku zakładania apelacji i dochodzenia prawa drogą instancji w całej wewnętrznej administracji.

Komisja odbyła pierwsze swe posiedzenie 29 czerwca b. r. i uchwaliła utworzyć osobne wydziały dla przeprowadzenia reform w poszczególnych gałęziach administracji wewnętrznej i to wydział celem uproszczenia biurowego załatwiania spraw w obrębie władz poszczególnych, osobne wydziały dla reformy administracji szkolnej, dla reformy administracji rolniczej i kultury krajowej, dla reformy administracji finansowej, dla decentralizacji spraw służbowych i dla reformy środków apelacyjnych. Ponieważ przyszłe posiedzenie plenarne komisji nie odbędzie się przed połową października i szczegóły projektu reform, przedłożonego komisji ze strony rządu, zachowuje się w tajemnicy, przeto zajęcie stanowiska odłożyć trzeba aż do urzędowego sprawozdania z czynności komisyjnych.

Liczne są niedomagania i zraki w wewnętrznej administracji pruskiej, które komisji usunąć lub uzpełnić wypadnie. Niepodobna ich wszystkich wymieniać. Na dwie tylko znaczne wady pozwala sobie zwrócić uwagę, na t. zw. asesoryzm i wadliwy sposób ogłaszania praw państwowych.

Co znaczy a s e s o r y z m? Rozumie się przez to przekładanie młodszych, li tylko jurystycznie wykształconych urzędników nad inne, mianowicie techniczne i kupieckie koła zawodowe. Okazuje się coraz bardziej potrzeba wyszkolenia urzędników administracyjnych, odpowiadającego więcej faktycznym stosunkom życia, wyszkolenia, któreby przez ciągły kontakt z rzeczywistymi objawami państwowego i komunalnego życia zdobyło podstawę, uniemożliwiającą zapatrywania i decyzje całkiem scholastyczne, nie mające związku z praktyką życiową.

W rzeczywistości do administracji pociąga się za mało żywiołów technicznych w najszerszym znaczeniu i także kupieckich. Zawikłane częstokroć pozycje życia gospodarczego nie zadowalają się u urzędników administracyjnych wykształceniem jurystycznym, lecz wymagają także wiadomości ekonomicznych, ogólno politycznych i technicznych. Często także wypada urzędnikowi administracyjnemu decydować o sprawach, wymagających znajomości lokalnych stosunków, których absolutnie nie zna. Okazuje się dlatego potrzeba większego współudziału laików w administracji, nie w tym zrozumieniu, jakoby zupełna nieznajomość spraw politycznych i tylko przymiot nieposzlakowanego obywatela uprawniał do współudziału w administracji państwowej, lecz w tej myśli, że dopuści się do administracji także kupców, techników i doświadczonych specjalistów na polu handlu, przemysłu i bankowości. Oczywiście urzędnicy administracyjni z kół kupieckich i technicznych musieliby mieć wiadomości prawnicze, a conajmniej posiadać zupełną znajomość prawa administracyjnego. Od czasu bowiem zaprowadzenia sądownictwa administracyjnego istnieje rozległa i ścisła kontrola czynności administracyjnych. Urzędnik administracyjny wystarczające wiadomości prawnicze już chyba z tej przyczyny posiadać powinien, by móc zapewnić swą decyzję wobec wyższej instancji lub sądu administracyjnego.

Chociaż wpływ asesoryzmu znacznie już osłabł wskutek nadania prawa głosu na posiedzeniach kolegjalnych także technikom regiencyjnym i chociaż wiele niesłusznych zarzutów wynika z niedość ścisłego rozróżniania czynności administracyjnych od technicznych, przecież zbytnie forytowanie jurystów w administracji pozostanie faktem.

Żądanie, aby na czele władz specjalnych ustanawiano regularnie techników jako mężów praktyki, aby kupiec był ministrem handlu, lekarz ministrem medycynalnym, nauczyciel ministrem oświaty, budowniczy ministrem budowli, bankier ministrem finansów, uważać należy za zbyt daleko sięgające. Lecz czyż inni, jak tylko jurystycznie wykształceni ludzie, nie mieliby się nadawać do administracji państwowej? Szkoły polityczne i akademje handlowe potrzebowałyby tylko plan nauk rozciągnąć także na dziedzinę prawa administracyjnego i ekonomji politycznej, potrzebowałyby tylko technikom, kupcom i t. d. udzielić wiadomości zbliżających się wykształceniu jurystów na uniwersytetach, a osiąganie przywileju rządzenia innymi li tylko za pomocą faktów prawniczych stałoby się zbytecznym.

Reformy domaga się także dotychczasowy sposób p u b l i k o w a n i a p r a w państwowych. Oprócz zbioru praw pruskich i dla Prus nader ważnego zbioru praw Rzeszy niemieckiej zawiera się stan prawny w prawach, w przepisach wykonawczych, reskryptach, rozporządzeniach i t. d. centralnych władz pruskich i niemieckich. Wiele z tych praw publikuje się w centralnym organie Rzeszy, w organach ministerjalnych sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, oświaty, handlu i przemysłu, w organie prawa i administracji kościelnej, w ministerjalnych organach dla spraw medycynalnych i oświatowych, dla rolnictwa, domen i leśnictwa, w urzędowym organie poczty, w organie rozporządzeń kolejowych, wojskowych, podatkowych i t. d. Przyzna każdy, że wobec tak na wsze strony rozrzuconego materjału orjentacja dla obarczonego pracą urzędnika administracyjnego nie jest łatwą. Dochodzi do tego, że nie ma urzędowego organu stwierdzającego, które z dawniejszych praw mają jeszcze znaczenie, a które już są zniesione? Konsekwencją tej nader trudnej orjentacji jest niezliczona ilość mylnych decyzji i konfuzja materyi, z której oprócz specjalistów wybrnąć tylko potrafią same instancje ministerjalne, które spowodowały odnośne rozporządzenie. Choatycznym tym stosunkom kres położyć może tylko j e d e n jednolity zbiór obejmujący materjał wszystkich specjalnych organów; zbiór ten z roku na rok podlegaćby musiał urzędowej rewizji celem stwierdzenia, co z materjału prawnego zniesionym zostało.

Znawcy stosunków pruskich nie spodziewają się głębszej i gruntowniejszej reformy administracji wewnętrznej i przewidują już ostatecznie oświadczenie rządu, że z politycznych, reprezentacyjnych i różnych innych powodów uważał za wskazane, nie przedsiębrać radykalniejszych zmian w dotychczasowym systemie.

Ks. S t y c z y ń s k i.

O polityce polaków zamieszcza Köln. Volksztg. obszerny artykuł, nadesłany, pochodzący — jak to wynika z bardzo szczegółowej znajomości naszych stosunków wewnętrznych i z całego sposobu argumentowania — ze źródła p o l s k i e g o, nie tylko dno się nawet domyśleć, z jakiego. Artykuł K. V. jest polemiką z prasą polską o stanowisko większości Koła wobec reformy unisów i wogóle o cały kierunek naszej polityki. Żywo ubolewamy, że są u nas politycy,

Słowacki a Polska współczesna.

(Odczyt wygłoszony na ogólnym obchodzie Juljusza Słowackiego w dniu 8. września).

(Ciąg dalszy.)

Ale poeta nie pozostaje w ulubionym kole poezji bajronowskiej. Niezmordowanie dąży do coraz większego udoskonalenia się i stopniowo całe to bezmierne królestwo poezji zagarnia pod swoje dumne berło. I nie ma struny w duszy naszej, w którą by Słowacki nie uderzył i nie zagrał na niej pieśni podniebnej. Przedewszystkim scenę polską bierze w posiadanie, tworząc długi szereg potężnych dramatów, prawdziwie królewskich. W »Kordjanie«, jakby w odpowiedzi na »Dziady« Mickiewicza z prawdziwie wieszczym porywem maluje tragiedję bohatera patryjotyzmu, którego brak woli strąca w przepaść, w »Mazepie« współczuciem i grozą napełnia dusze nasze tragicznym konfliktem miłosnym, w »Balladynie« i »Lilli Wenedzie« sięga w ciemną dziedzinę z gienjalną intuicją mytu narodowego; przedstawia potężne te walki, zbrodnie i bohaterstwa, które narodzinom zorganizowanego państwa polskiego towarzyszyć musiały, w »Horsztyńskim« z przejmującą siłą kreśli tragiedję upadku Polski, w »Beatryks Cenci« sięga znowu do ponurych dramatów włoskiego średniowiecza, a wreszcie w »Księdzu Marku« i »Śnie Srebrnym Salomei«, pisanych już pod wpływem mistycyzmu Towiańskiego, krwawy roztacza obraz beznadziejnych walk konfederatów na Podolu, pożogę, rzezie chłopskie, bunty kozackie i bohaterskie wysiłki nielicznych patryjotów w przeraźliwie skłębionych maluje barwach, kreśląc ponad tym prawdziwym piekłem dantejskim niby w złotych obłokach wielkie i święte postacie Księdza Marka i Wernyhory.

Ten sam poeta w przecudownej biblijnej prozie opiewa cierpienia narodu polskiego na tle srebrnych śniegów sybiryjskich i jego odkupienie w »Anhellim«; to znowu w »Ojcu zadżumionych«, w skwarnej puszczy arabskiej wstrząsającą daje nam tragiedję ojca rodziny, któremu pomór całe potomstwo wybija. Od tej grozy, jak zorza poranna od mroków nocnych, odbija eteryczny i najpiękniejszy może na świecie poemat miłości »W Szwajcarji«, o którym Krasiński pisze: »Jest to tak prześlicznie idyliczne, a zarazem tragiczne, tak oderwane, a zarazem prawdziwe, że nic podobnego o miłości marzonej nie znam w żadnym języku. Są tam takie szklistości, takie przezrocza, takie bańki tęczane, takie wieńce świeżych wisien nad główkami śnieżnych gołębi, takie przymilania się natury szwajcarskiej, nachylania się gór i słupów lodu ku sercu, które kocha i szczęsnym jest, że czytając zdarzało mi się wykrzykiwać po sto razy w duszy: Niech go djabli porwą! Kto po nim potrafi wiersze pisać? Trzeba bezczelnym być, aby się brać do pisania wierszy po przeczytaniu wierszy Juljusza!«

A dalej za radą tegoż samego Krasińskiego, aby w odpowiedzi na obojętność ogółu »trochę żółci przymieszał do swoich lazurów«, uderza Słowacki w Arjostowską nutę ironji i szyderstwa w poemacie »Beniowski«, przeplatając ciągle dzieje bohatera swego z osobistą, ciętą krytyką stosunków współczesnych. Tak samo w wierszach swych »Z podróży na wschód« miesza z przebogatą fantazją najwznioślejsze poezje jak »Grób Agamemnona« z doskonałymi satyrycznymi opisami codziennych zdarzeń swego wojażu. Obok tego idzie cały szereg pism i poematów filozoficznych jak »Gienezis z ducha«, »Poeta i natchnienie« i symboliczny dramat »Samuel Zborowski«, aż wreszcie wieńczy całe dzieło życia jego wielka, iście królewska epopeja, zawierająca syntezę wszystkich poglądów poety na świat, na ludzkość, na Polskę i naród polski: »Król-Duch«.

Zaiste, trudno już nietylko w literaturze polskiej, ale w poezji całego świata, znaleźć poetę-gienjusza, któryby tak bogatą i drogocenną zostawił po sobie spuściznę. A jednak Słowacki umarł w samotnym opuszczeniu. Przy łożu śmierci jego jedyny Szczęsny Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski, czuwał — jako wierny przyjaciel. »Smutno mi Boże« — to motyw przewodni życia Słowackiego. — A po śmierci poety bodaj jeszcze mniej było miejsca dla natchnionych dzieł jego ducha. Jeżeli współczesne mu pokolenie wśród ciągłych walk orężnych nie mogło odczuć tajemniczego piękna jego poezji, to mali, trzeźwi epigonowie epoki romantycznej jeszcze mniej byli zdolni wznieść się na wysoki poziom artyzmu Słowackiego.

A gdy rok 63. ostatni zadał cios bohaterskim porywom narodu, wówczas poezję wogóle wyklęto precz z życia społeczeństwa, hasła pracy organicznej stłumiły ostatnie echa twórczości romantycznej. Nietylko w Polsce zresztą, w całej Europie materjalizm i pozytywizm w filozofji, a naturalizm w literaturze przygłuszyły wszelkie pierwiastki idealizmu. Gęsty dym z maszyn parowych przysłonił niebo wielkiej poezji, i światło elektyczne zdawało się jaśniej świecić niż wszystkie słońca epoki romantycznej. W Polsce o Słowackim zapomniano prawie zupełnie. Od czasu do czasu chyba tylko jeszcze „Mazepę“ jego grano na scenie, lub „Ojca zadżumionych“ deklamowano z estrady. Małecki formalnie na nowo odkrywać musiał Słowackiego, i jeszcze publikacje jego nie zrobiły wielkiego wrażenia. Jeden jedyny Asnyk zatapiał się w piękno poezji Słowackiego i śpiewał natchnione te słowa:

...Swięte hasła Twoje, to nie hasła chwili,
Co przepadają marnie w ciężkich dniach rozbicia;
Wiara Twa nie zawiedzie, miłość nie omyli,
Lecz prowadzi naród do nowego życia.

Mylą się pokolenia w dróg swoich wyborze,
Jednak cel postawiony mylnym być nie może.
Gdyby nie głos natchniony narodowej ulicy,
Który nie dał zmęczonym usypiać w letargu,
Czymżebyśmy dziś byli my, nędzarze, sprzątnięci
Gromadą niewolników na publicznym targu,
Narodem bez przyszłości, bez celu, bez części,
Którym pan jego gardzi, chociaż czasem pieści.
Wprawdzie żywiłaby nas szczodrzej polska gleba
I nie poszedłby plon nasz na pastwę płomieni;
Wprawdzie byłoby lepiej tym „zjadaczom chleba“,
Którzy się tuczyć pragną z losem pogodzeni:
Lecz nad przyszłością naszą noc zeszłaby głucha
I naród cały został bez serca i ducha...
Ze tak nie jest, to Twoja, o Poeto, wina —
Więc potomność już wyrok ogłaszać poczyna
I laur, co oddawna Tobie się należy,
Pośród nowych pokoleń bierzesz z rąk młodzieży.

I istotnie od młodzieży wyszedł nowy kult Słowackiego. Młode pokolenie, które po r. 63 wyrosło, nie pozwoliło się już zakuć w ciasne formułki i schematy pracy organicznej. Ono uwierzyło znowu w hasło Słowackiego „Młodości, uwierz w sny czyste i złote,
Które nad formy przelatują stare,
A masz broń pewną na świata ciemnotę,
Masz w snach twoich już stworzoną wiarę“.

Gorączkowo zaczęto szukać nowych dróg, nowych haseł. Duch ludzki, wyzbywszy się ciasnych pęt i okowów, jakby upojony długo niezaznana wolnością to w niebosiężne wzbijał się wyżyny, to znowu w przepaście zapadał się głębie, i nie znajdując nigdzie stałego punktu oparcia w szalonym wirze przebiegał wszechświat cały aż zalany krwią własną w bezsilnej konał walce.

Bolesław Marciniewski.

(Dokończenie nastąpi.)

którzy uważają za stosowne zasadniczy spór o naszą politykę przenosić na łamy prasy niemieckiej, choćby K. V. Nie myślimy też ponownie rozwałkowywać sprawy reformy finansów, pragniemy tylko zwrócić uwagę na pewne ogólne zdania.

Autor artykułu K. V. podkreśla rolę polityczną posła Napieralskiego i oznajmia, że sposób, w jaki się Koło zaangażowało w sprawie reformy finansowej, jest »dopiero pierwszym krokiem na nowej drodze, na którą niedawno przedtym wkroczył poseł ks. Kapitza przy obradach nad nowelą górniczą«. Jakie w społeczeństwie odnośna mowa ks. Kapitzy wywołała polityczne zgorszenie i z jakim spotkała się protestem, tego przypominać nie potrzebujemy. Autor artykułu K. V. »życzy sobie tym bardziej zwycięstwa rozważnych czynników w społeczeństwie polskim«, że właśnie teraz podnosi znów głowę hakatyzm. A »chorobę tę po stronie niemieckiej można tylko przez to wyleczyć, jeżeli po stronie polskiej ze stanowczą, celową obroną słusznych interesów połączy się jak największy spokój i rzeczowość i jeżeli się tym samym hakatyzm nietylko zwalcza, ale zarazem wtrąca w pozycję tego, po którego stronie jest niesłuszność.« Wprawdzie »pod pierwszym cięciem drzewo nie pada i hakatystów nie nawraca się tak łatwo«, ale »jeżeli rząd nie życzy sobie czego innego jak lojalnych poddanych polskiego języka, natenczas przekona się też ostatecznie, że radykalizm po stronie niemieckiej pracuje tylko na rzecz radykalizmu polskiego«. Zalecałaby się pewna powściągliwość rządu, tym bardziej, że i polacy są pruskimi obywatelami, których nie można zasadniczo i bez różnicy uważać za wrogów, lecz tylko o tyle, o ile nimi są rzeczywiście.

Uważamy wszelką polemikę z tymi wywodami za zbyteczną. Zwracamy się tylko do tych polityków, których zdaniem nikt u nas złudzeniami nie grzeszy, z zapytaniem, czy i z artykułu »lojalnego poddanego polskiego języka« na łamach K. V. istotnie nie przezierają złudzenia? Nie dostrzeże ich chyba ten, co ma oczy ku temu, ażeby nie widzieć. Zresztą wszystko to już było, tylko że w swoim czasie nazywano politykę »lojalnych poddanych polskiego języka« polityką ugodową, a dziś nazywa ją się polityką... »pozytywną«. My także rozumiemy i uznajemy pozytywną pracę parlamentarną, ale nie tę, której apostołem jest autor artykułu K. V.

Wiceprezes Koła polskiego w zastawie.

Wiedeń, 9. września.

(A.) Dziennik agrarny czeski Venkow ogłosił wywiad z panem Janem Stapińskim. W owym wywiadzie wiceprezes Koła polskiego powiedział:

— Zapewniłem słowem honoru posłów Prasznka, Udržala i Susterszyca, że nie przedsięwezmę żadnego kroku politycznego bez poprzedniej zgody Unji słowiańskiej.

W tym zobowiązaniu się do zasięgania zgody Unji słowiańskiej na każdy krok polityczny ludowców polskich tkwi pierwiastek niesłychanie upakarzający. Pan Jan Stapiński wraz z posłami Polskiego Stronnictwa ludowego poddał się poprostu pod protektorat Unji. Cóż to za sytuacja! A więc o polityce posłów ludowych polskich mają rozstrzygać nie oni sami, lecz czesi, słoweńcy, chorwaci i starorusini. O polityce ludowców polskich w instancji ostatecznej będzie decydowało zdanie niepolaków, cudzoziemców. Pan Stapiński musi zaprzepaścić w Parlamencie najżywotniejsze interesy narodowe polskie, skoro na ratowanie tych ostatnich nie pozwolą panowie Praszek, Udržal i Susterszyc. Musi, bo się zobowiązał do tego słowem honoru.

Na taką sytuację, dla polityka wręcz tragiczną, może się zdecydować człowiek albo niesłychanie lekkomyślny, albo zaawanturowany za kulisami w sprawy bardzo brzydkie. W tym wypadku nie pomogą panu Stapińskiemu zwykłe wykręty, którymi się lubi posługiwać. Na nic się nie zdadzą frazesy, że dał owo słowo honoru, ot, tak, na wiatr, lecz naprawdę to on zupełnie inaczej myśli i zgoła inaczej będzie postępował. Pan Stapiński jest wiceprezesem solidarnego Koła polskiego. Jako członek prezydjum Koła polskiego ma prawo rozstrzygać o polityce reprezentacji polskiej w Wiedniu. Z tytułu przynależności do prezydjum Koła polskiego jest wtajemniczony w rozmaite arkana, plany i zabiegi tak tyczne. Pan Stapiński osobiście, skoro już musi, niechże sobie pozostaje pod protektoratem cudzoziemców, lecz Koło polskie nie może obojętnie traktować takiego stosunku jednego z swych wiceprezesów do Unji słowiańskiej. Koło polskie nie może pozwolić, by w jego prezydjum siedział człowiek, będący w zastawie formalnym u cudzoziemców, człowiek, który na każdy swój krok polityczny musi mieć pozwolenie przywódców Unji słowiańskiej. Jakie następstwa wyniknęłyby w najbliższej przyszłości, gdyby pan Stapiński zasiadał i nadal w prezydjum Koła polskiego bez uwolnienia się spod protektoratu Unji słowiańskiej? Następstwa upakarzające nie tylko dla pana Stapińskiego, lecz już dla całej reprezentacji polskiej w Wiedniu. Pan Stapiński przed każdym głosowaniem decydującym czy w prezydjum, czy w komisji parlamentarnej, czy w całym Kole polskim musiałby się pierwej pytać przywódców Unji słowiańskiej, czy i jak pozwolą mu głosować.

Już od kilku miesięcy krążyły w Izbie poselskiej pogłoski, że pan Stapiński nie prowadzi polityki samodzielnej, lecz poddał się pod komendę przywódców Unji słowiańskiej. Już wówczas podnoszono kilkakrotnie przeciwko panu Stapińskiemu oskarżenia, że wynosi z posiedzeń prezydjalnych i konferencji poufnych informacje bardzo cenne dla planów taktycznych Unji słowiańskiej. Dzisiaj, po poddaniu się jawnym pana Stapińskiego pod protektorat Unji słowiańskiej, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten stosunek poddańczy istniał cichaczem od dłuższego czasu.

Sprawy słowiańskie.

—

Dualizm zastosowany w Bośnji. Aż do zgłoszenia aneksji, panowała w krajach okupowanych urzędowa niemczyzna; obecnie zgłasza się i język madiarski po swe „prawa urzędowe". Rząd węgierski spieszy się z tym, bo chodzi o to, żeby wprowadzić madiarską pisaninę w urzędach jeszcze przed zwołaniem bośniackiego Sejmu, żeby się musiano liczyć już z faktem dokonanym.

Węgierski minister handlu wydał rozporządzenie, żeby wszelkie listy i telegramy, wysyłane z jego ministerstwa do urzędów kolejowych w Bośnji i Herzegowinie, były układane wyłącznie w języku madiarskim. Dyrekcja kolei bośniackich zastosowała się natychmiast do tego, wydając od siebie zarządzenie, żeby także bośniackie urzędy kolejowe odpowiadały na korespondencje i telegramy węgierskiego ministerstwa handlu tylko po madiarsku. Nakaz ten rozszerzono także na służbę kolejową wykonawczą. Gdzie niema nikogo znającego język madiarski (a obecnie bywa tak niemal wszędzie), tam należy posłać list lub telegram (sic!) natychmiast do przetłumaczenia do bośniackiej dyrekcji kolejowej. Telegramy madiarskie będą szybko kursować!

Ale to właśnie pożądane. Pierwsza korespondencja telegraficzna, doprowadzona w ten sposób do absurdu, dostarczy powodu do upominania się o pospieszne przyjmowanie madiarskich urzędników na koleje bośniackie.

—

Cyrylica w szkołach chorwackich. W czytankach szkół ludowych w Chorwacji znajdowały się zawsze ustępy drukowane cyrylicą, na podstawie której łatwo już nauczyły się dzieci graždanki. Było to niezmiernie racjonalne wobec tego, że chorwaci i serbowie mówią jednym i tym samym językiem, a tylko używają innego abecadła! Literatura serbska jest więc zarazem chorwacką, ale chorwatom byłaby niedostępną, o ileby nie znali graždanki. Wobec tego nauczanie w szkołach chorwackich obydwuch abecadeł było rzeczą prostego rozsądku.

Rząd obecnego bana, barona Raucha, zakazał nauczać dzieci chorwackie serbskiego pisma i powyrzucał z czytanek w szkołach ludowych ustępy drukowane cyrylicą.

Rada szkolna miejscowa czyli t. zw. komitet szkolny w Mitrowcu uchwalił większością głosów (przeciw dwom głosom „frankowców", proboszcza i kierownika szkoły) udać się do cesarza z telegraficznym zażaleniem z tego powodu. Telegram wysłano; odpowiedź nie nadeszła.

—

O poprawę rasy ukraińskiej. Miesięcznik ruski Wistnyk Towarystwa naukowoho Imeni Szewczenka, a więc wychodzący pod egidą najpoważniejszej instytucji ruskiej we Lwowie, zamieścił w ostatnim zeszycie artykuł podpisany przez p. Tawryczanina (prawdopodobnie pseudonim) a niezmiernie charakterystycznej treści. Autor narzeka na rozmaite wady „rasy ukraińskiej" i podaje sposób, jak im zaradzić i zapewnić „rasie" doskonałość. Oto trzeba, żeby rusini krzyżowali się z żydami, a nietylko nastąpi odrodzenie, ale „będą dzieci takie silne, że staną się pierwszymi panami w Słowiańszczyźnie", bo będą mieć siłę po rusinach, a rozum po żydach.

Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej.

Warszawa, 7. września.

Po długich usilnych zabiegach nasze Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej zdobyło wreszcie siedzibę własną, urządzoną odpowiednio do celów swoich i zadań.

Oto w niedzielę odbył się akt poświęcenia uroczystego nowego gmachu, którego dopełnił ks. kanonik Chełmicki, i który też w gorącym przemówieniu, szczerze przejęty ideą tego rodzaju instytucji, wyjaśniał ich znaczenie dla rozwoju, a ściślej biorąc, dla podniesienia poziomu artystycznego w wytwórczości rzemieślniczej kraju. Jest to warunek konieczny i nieodzowny, ażeby przemysł nasz skuteczniej mógł konkurować z zagranicznym, niż za sprawą wszelkich bojkotów i tym podobnych, sztucznie, przeciw zalewowi obcą produkcją, urządzanych tam i stawideł. Dla tego też, widząc w instytucji muzeum dzielny czynnik uartystycznienia rzemieślnictwa polskiego, pragnie możliwie najszerszego ich rozprzestrzenienia w całym kraju naszym. Mówca, powołując się na zjawisko, jakie przed laty dwudziestu w Niemczech miał możność obserwować, wyraził życzenie, ażeby zjawisko to w całej rozciągłości w Polsce powtórzyć się mogło — wyraził mianowicie życzenie, ażeby wszystkie, choćby najmniejsze nawet, miasta nasze posiadały, jak tam, na Zachodzie, własne muzea rzemiosł i sztuki stosowanej na doraźny użytek swoich własnych rzemieślników. Oczywiście muzea takie musiałyby być nader drobne i byłyby tylko odbiciem wielkiego Muzeum stołecznego, które ze swej strony potęgą światła skupionego na kraj cały promieniować powinno.

Drugi mowca, prezes Muzeum dr. Benni podał krótki zarys historyczny instytucji. Warszawskie Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej powstało w roku 1891., posiadając w kapitale zakładowym 25 000 rb. z daru Hipolita Wawelberga i niewielką sumę z drobnych ofiar nielicznego grona ludzi dobrej woli. Główny cel świeżo powstałej instytucji stanowiła nauka rysunków dla rzemieślników, a dalej specjalnie dla nich zastosowana nauka poglądowa za pomocą dostarczania potrzebnych wzorów, obrazów i modeli, za pomocą urządzania wystaw, słowem, troska o podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego rękodzielników. Praca w tym zakresie poczęła niebawem owocować, przysparzając krajowi coraz lepiej przygotowanych ślusarzy, mularzy, stolarzy, cieśli, tokarzy itd., gdyż umiejętność rysunku pozwalała im nietylko korzystać inteligentnie z planów, projektów i wzorów gotowych, ale nadto rozwijać praktycznie własne indywidualne pomysły.

Przez lat 12 istniało ono i rozwijało się względnie dość pomyślnie pod opieką Muzeum przemysłu i rolnictwa, mieściło się też w jego lokalu na Krakowskim Przedmieściu. Od roku 1904. Muzeum przenosi się na ulicę Składową, do domu stanowiącego również własność Muzeum przemysłu i rolnictwa. Od tego też czasu w komitecie przewodniczyli: dr. Benni, jako prezes, i jako wiceprezes Mathias Barscha, a ostatnio, po śmierci jego, Wł. Marconi.

Wobec coraz bardziej rozszerzających się zadań instytucji, zwłaszcza coraz bardziej wzrastającego wśród sfer pracujących przeświadczenia o konieczności nauki rysunku dla wykształcenia zawodowego i tym samym zwiększenia się liczby korzystających z nauki muzealnej, powstała potrzeba ustalenia bytu Muzeum na możliwie trwałych podstawach. Przedewszystkim komitet powziął postanowienie uniezależnienia instytucji przez odłączenie jej od warszawskiego oddziału Tow. popierania rosyjskiego przemysłu i handlu. Starania, rozpoczęte w tym duchu dnia 10. maja roku 1907., uwieńczone były skutkiem pomyślnym i już dnia 18 lipca rb. samodzielna ustawa Muzeum rzemiosł i sztuki stosowanej była zatwierdzona.

Tu zaraz zrodziła się potrzeba własnego domu. Komitet, zmuszony opuścić lokal przy ulicy Składowej, po długich staraniach zdołał nabyć na warunkach dostępnych nieruchomość przy ulicy Chmielnej i po odpowiedniej przebudowie uczynić ją zdatną do celów muzealnych.

O pożytku Muzeum niech świadczy liczba uczniów, która osięgła cyfry 7896. W liczbie tej znajdujemy 670 mularzy, 675 ślusarzy, 350 malarzy, 260 tokarzy, 200 stolarzy, 200 mechaników 150 cieśli, 175 rzeźbiarzy-kamieniarzy, 150 cyzelerów itd.

Podczas całej uroczystości, w której brało udział liczne przedstawicielstwo Muzeum przemysłu, handlu, szkoły zawodowej ślusarzy, związku rzemieślników itd., panował nastrój serdeczny, radosny.

W.

Aresztowanie Ferrera.

Główny organizator rozruchów antykościelnych w Barcelonie, dyrektor szkoły „wolnej" Ferrer, został aresztowany. Ferrer był, jak wiadomo, przewodniczącym komitetu urządzającego zaburzenia. Po stłumieniu ich, uciekał, lecz został przychwytany wraz z jednym ze wspólników; mimo to udało się mu wymknąć. Obecnie, jak donoszą z Barcelony, Ferrer dostał się jednak w ręce sprawiedliwości. Rozgłaszano wprawdzie, że uciekł za granicę, lecz władze nie dały się zwieść z tropu. Tymi dniami zapadał termin wekslowy, na którym potrzebny był podpis Ferrera. Brat jego przyniósł podpis, gdy go zażądano, w ciągu 24 godzin. Wzmocniło to podejrzenia policji. Wkrótce przyaresztowano w Alelli w nocy człowieka, który zwrócił uwagę policjanta podejrzanym zachowaniem się. Schwytany zapewniał, że idzie o „przygodę miłosną", lecz aresztowano go i w Barcelonie, dokąd więźnia odstawiono, okazało się, że jest to Ferrer. Obecnie przebywa w więzieniu, pilnie strzeżony, oczekując wyroku sprawiedliwości.

Ucieczka, chroniąca go przed zasłużoną karą, byłaby trudną do wytłumaczenia, gdyby nie stosunki, jakie łączyły Ferrera z najwybitniejszymi „wolnomyślicielami" Hiszpanji, nie mówiąc o zagranicy. Tak jak Morales, który usiłował zamordować Alfonsa XIII został ukryty przez Ferrera, tak też Ferrerowi przysłużyli się zapewne jego przyjaciele i współpracownicy w dziele „odchrześcijaniania" Hiszpanji. Co działał Ferrer, wprzód nim przystąpił do organizowania rozruchów, w których palono kościoły i mordowano zakonników, da się streścić w słowie „szkoła wolna". Tam, gdzie sekciarstwo wolnomularskie nie zdołało jeszcze opanować szkół publicznych, jak n. p. we Francji, tam posiłkuje się narazie szkołami prywatnymi i łożąc na nie ogromne, z całego świata płynące fundusze, krzewi propagandę antyreligijną pod nęcącym szyldem „szkoły wolnej". Ferrerowi dopomagali jawnie w tym dziele sekciarze francuscy; dzięki ich poparciu mógł przystąpić wespół z kolegami do stworzenia sieci takich szkół, szerzących dokoła demoralizację. Pierwszym krokiem było wydawanie podręczników z ateistycznego punktu widzenia oświetlających fakta; ogółem wydano do czterdziestu tomów. Książki te, które mogły być sprzedawane poniżej ceny kosztu dzięki funduszom, jakimi sekta rozporządza, były kolportowane usilnie po Hiszpanji i za jej granicami, w tłumaczeniach rozchodziły się do Włoszech, a za jednym zamachem rozszerzano je we Francji, gdyż oryginały były francuskie.

Zorganizowano też gwałtowną agitację za zdobyciem uczniów dla pierwszej „wolnej" szkoły. W pierwszym roku miała tylko 12 uczniów i 18 uczniów, w końcu tego roku miała już 70, powoli organizowana inne podobne zakłady, głównie w Katalonji. Po latach sześciu doprowadzono już do 50 podobnych zakładów. Jakich idei były siedzibą, wystarczy wskazać, że uczeń a potym nauczyciel szkoły ferrerowskiej, Morales, był sprawcą zamachu Alfonsa XIII a Ferrer został przez głos publiczny wskazany jako instygator i moralny wspólnik zbrodniarza. Uwięziony, został postawiony przed sądem, mimo, że prasa sekciarska wszystkich krajów podniosła protest, któremu towarzyszyły zgromadzenia publiczne i kampania „antyklerykalna". Ferrer został skazany na dwa lata więzienia, lecz policzono mu trzynaście miesięcy przesiedzianych w śledztwie, którego ślady usiłowali jego przyjaciele zacierać, utrudniając pracę sądu.

Po wyjściu Ferrera z więzienia podniesiono jeszcze silniejszą agitację za szkołami „wolnymi" w Hiszpanji. Międzynarodowy jej charakter jest jasny, a ostatnie wątpliwości ustąpiły po utworzeniu „międzynarodowej ligi racjonalistycznego wychowania dzieci", na której czele stoją Ferrer i Haeckel, obok nich anarchista Krapotkin i inni. Liga wydaje pisma po francusku, hiszpańsku i włosku, posiada komitety lokalne w wielu miastach europejskich. W Hiszpanji szkoły wolne doszły do liczby 100, w samej Barcelonie znajdowało się ich 10 z tysiącem uczni. Propaganda w nich uprawiana szerzyła się niemal bez przeszkody, gdyż za każdą próbą kontroli przez władze, prasa liberalna podnosiła protest, a artykuły

Echa paryskie.

Paryż, we wrześniu.

(Teatr pod gołym niebem. — Strajk poławiaczy sardynek).

Jedną z największych atrakcji letniego sezonu jest obecnie teatr pod gołym niebem. Wymagania artystyczne stają się coraz bardziej wygórowane; nie dosyć, że aktorzy odtwarzać mają uczucia i namiętności ludzkie w sposób najprawdziwszy i najnaturalniejszy, ale jeszcze otoczenie i dekoracja mają być nie sztuczne i do akcji zupełnie zastosowane. Właściwie, aby zupełnie oddać myśl nowożytnych autorów trzebaby powiedzieć, że to właśnie pejzaż danej miejscowości ma całą akcję utworu inspirować. Tego zdania są przynajmniej autorowie najnowszej sztuki „La fille du soleil", pan Maurice Magre i Andre Gailhard. Areny miasta Beziers, pozostałości z czasów rzymskich na południu Francji, nadają się znakomicie do reprezentacji i nowej tragiedji lirycznej jaką jest „Fille du soleil", mająca być odegrana w przyszłą niedzielę. Wszyscy paryżanie bawiący obecnie na plażach morskich i letnicy z rezydencji wiejskich dają sobie rendez-vous z najdalszej prowincji na tę od dawna zapowiedzianą ucztę muzyczno-literacką, na malowniczym tle rzeczywistego południowego krajobrazu. Tu w tymże samym mieście Beziers już niejednokrotnie grane były z wielkim powodzeniem utwory Faurego i Saint Saensa. Pan Gailhard jednakże pierwszy raz wystawi swoje dzieło „na słońce", śmiało tak powiedzieć można, gdyż tragiedja ta graną będzie na sposób grecki w pełni dnia, koniecznie słonecznego. Zwolennicy decentralizacji teatralnej tryumfują: tym razem nie prowincja do Paryża, lecz Paryż na prowincję dążyć będzie na tak wykwintne przedstawienie teatralne. Wiersz liryczny pana Magre, który natchnął muzycznie najmłodszego z „prise de Rome", pana Gailhard, trzymany jest w formie tragiedji starożytnych — artyści studjują swe role z przejęciem, kostjumy szkicowane przez znanych dekoratorów, najstaranniej zastosowane są do tragicznego położenia bohaterów, wszystko zapowiada się najświetniej. Od wyspy Oleronu aż do Biarritz ku południowi, aż do Berk ku północy, opowiadają sobie kąpielowi goście o niedzielnym teatrze, w casino i na wycieczkach; ci, którzy nie mogą podążyć na „Córę słońca" zazdroszczą turystom, którzy pokazują tryumfalnie bilet gotowy do Beziers.

W jednej z najwięcej malowniczych miejscowości nadmorskich Concarneau, najstarszej z osad bretońskich, kąpielowi goście tego sezonu są świadkami upartego strajku poławiaczy sardynek. Zdawałoby się, że wszystkie sardynki Oceanu dały sobie rendez-vous w okolicach Concarneau, tak obfity jest połów maleńkich rybek, jedynych właściwie żywicielek rybackich rodzin. W tym roku jednakże obfitość ta nadzwyczajna jest powodem niedoli robotnic zatrudnionych w fabrykach zapełnianiem i lutowaniem blaszanych pudełek do handlu. Fabrykanci bowiem nietylko, że zniżają cenę połowu, lecz zaprowadzają maszyny, zwalniając tysiące rąk od życiodajnej pracy. Stąd nadzwyczajne rozgoryczenie zapanowało wśród ludności. Dotąd tysiąc sardynek obliczano rybakom za cenę 5 franków, obecnie dają im tylko 3, a w tych dniach zapowiadają cenę jeszcze niższą. Wobec tego oświadczenia fabrykantów, łodzie rybackie nie wyruszyły wcale na połów, a robotnice z pomocą swych strajkujących mężów i braci napadły warsztaty i popsuły maszyny, do zastąpienia ich pracy przeznaczone. Deputowany z Aniuper monsieur Le Bail wraz z ministrem handlu panem Viriani debatują nad możliwym zaprowadzeniem porozumienia w tej trudnej kwestji „sardynkarzy". Gdyby nie chodziło o chleb powszedni biednej ludności bretońskiej, to goście kąpielowi z Concarnem byliby chyba zadowoleni z chwilowego zatrzymania operacji fabrycznych, gdyż zapach gotujących się miljonów sardynek zatruwa rzeczywiście pobyt na plaży i zmusza na dalekiej wycieczce szukać czystego powietrza. Z zazdrością widzi się letników z Bey-Meil miejscowości uroczo położonej, nie wielkiej, zabudowanej cudnymi wilami hotelami, gdzie komfort nadzwyczajny, plaża jak aksamit, morze szafirowe, widoki malownicze, istna niespodzianka! tu w okolicy Concarneau daleko od kolejowej komunikacji znaleść taką ustroń ultra europejską. Nie radzimy jednakże wędrownym malarzom zatrzymywać się tu na czas dłuższy, gdyż jeden lunch w tej rozkosznej siedzibie na hotelowej werandzie daje nam próbkę cen takiej wysokości, że z respektem patrzymy na towarzystwo spędzające tu letnie miesiące i chroniące się tak skutecznie przed zapachem gotujących się sardynek.

K.

jej znajdowały się natychmiast w pismach całej Europy.

Dopiero gdy rozruchy barcelońskie okazały, w czym tkwiło źródło złego, rząd pod naciskiem opinji katolickiej był zmuszony wziąć się surowo do tępienia agitacji u źródła. Wszystkie szkoły „wolne“ zostały pozamykane, nauczycieli, o ile zostali poszlakowani o udział w zaburzeniach, aresztowano, kluby „wolnomyślicieli“ pozamykano, aresztując wybitniejszych agitatorów: przedewszystkim zaś poddano surowemu nadzorowi wybitniejsze osobistości z lóż masońskich, zakazując ich zebrań. Cały komitet, organizujący zaburzenia antychrześcijańskie, składał się z członków lóż, wśród których Ferrer, jako wielki dygnitarz loży katalońskiej, zajmował pierwsze miejsce.

System, przyjęty przez prasę liberalną i kierowaną z łona sekty, pozostał przy obrazie barbarzyństw barcelońskich ten sam, co w innych podobnych wypadkach. Zrazu tajono, że Ferrer był głównym przywódcą podczas rozruchów; teraz, gdy nie minie go kara zasłużona, doniesiono o jego aresztowaniu bardzo pokrótce, z uwagą, iż „pewni ludzie obwiniają go o udział w rozruchach“.

Proces Ferrera przyniesie zapewne wiele ciekawych szczegółów co do pedagogji, jaką uprawiano w szkołach „wolnych“, rząd hiszpański zaś, zamykając je i nadzorując loże wolnomularskie, składa dowód świadomości, gdzie tkwiła agitacja. Chociaż zamachy terorystyczne w mniejszych rozmiarach nie ustają, co by świadczyło, iż agitatorzy mszczą się na władzy za radykalne zapobieganie, to jednak szkoła „wolna“ jako arsenał walki z chrystjanizmem nierychło rozpocznie w Hiszpanji swą działalność, do której starym zwyczajem zapożyczała haseł wolności i postępu.

Cook a Peary.

Nadzwyczajne wydanie Times'a ogłasza następujący krótki wyciąg ze sprawozdania Pea ry'ego z wyprawy do bieguna północnego. Sprawozdanie to przesłał Peary na drodze telegraficznej jako wstęp do szczegółowego naukowego opisu swej wyprawy.

Parowiec Roosevelt opuścił Nowy Jork dnia 6. lipca 1908. r., a Sydney dnia 17. tego samego miesiąca. Dnia 1. sierpnia przybył statek do przylądku Jork w Grenlandji, a opuścił Grenlandję dnia 8. tegoż miesiąca, udając się do przylądka Sheridan w Grantlandji, dokąd przybył 1. września. Tam też statek przezimował.

Dnia 15. lutego 1909. r. opuścił Peary statek i puścił się w kierunku północnym. 2. marca przewyższył rekord wyprawy angielskiej, lecz w dalszym pochodzie wstrzymała go otwarta woda — do 11. marca. Tegoż dnia przekroczył 84. stopień szerokości. Przekroczywszy 22. marca 86. stopień szerokości, napotkał znowu niezamarznięty kanał. W dwóch następnych dniach przewyższył rekordy norweski i włoski. Przekroczywszy 26. marca 87. stopień szerokości, przewyższył następnego dnia rekord amerykański, lecz znowu otwarte morze przeszkodziło mu na cały dzień w dalszej podróży. Dnia 2. kwietnia przekroczył 88. stopień szerokości, dwa dni później 89. stopień, a 6. kwietnia dotarł do bieguna północnego, na którym przebył przez cały dzień.

Rozpocząwszy 7. kwietnia odwrót, przybyła wyprawa 23. do przylądku Kolumbja, a 27. dotarła do statku Roosevelt. Wszyscy członkowie powrócili zdrowi do Indian Harbour. Jedynie profesora Marvina spotkało 10. kwietnia nieszczęście: utopił się on 45 mil na północ od przylądku Kolumbja.

Tyle o wyprawie Peary'ego.

Tymczasem zatarg pomiędzy obu odkrywcami bieguna przybiera formy coraz ostrzejsze. Peary zarzuca dr. Cookowi, że postąpił sobie niegodnie, nieuczciwie, zabierając rzekomo eskimosów, których on wykształcił i przygotował do własnej wyprawy. Także zabrać mu miał dr. Cook psy, korzystać z zapasów żywności, przygotowanych na jego wyprawę. List tej treści opublikował Peary w paryskim Matin i w New York Herald.

Dr. Cook odpowiedział na zarzuty te z godnością w tych samych pismach. W odpowiedzi tej zaznacza dr. Cook, że dla tego tylko nie odzywał się dotąd na wstrętne zarzuty Peary'ego, ponieważ jako „gentleman“ uważał za stosowne trzymać się w rezerwie. Jeżeli daje obecnie jakieś wyjaśnienia na oszczerstwa, to jedynie ze względu na przyjaciół swych, którzy mu bezwzględnie zaufają. Zresztą wskazuje dr. Cook na fakt, iż polecił kapitanowi Sverdrupowi odszukać dwuch eskimosów, którzy mu towarzyszyli do bieguna, by oni przed światem cywilizowanym zdali świadectwo o prawdziwości jego dotychczasowych opowiadań. Zresztą da on sam dowody, przedkładając dokumenty swe i instrumenty Towarzystwom geograficznym Danji i Ameryki.

„Wstrętny jest dla mnie — kończy dr. Cook swój list — ten zatarg, w który mnie wciągnięto. Zadowolony jestem z tego, że spełniłem to, co spełniłem, i że wkrótce będę miał pewność, iż nikt nie wątpi w prawdę mych słów“.

Sądząc po osobach, to więcej zaufania budzi prosty, szczery charakter dr. Cooka. Natomiast o Pearym wyraził się jeden z jego bardzo dobrych znajomych, kontradmirał Osborn następująco: „Peary jest kłamcą, powiem mu to otwarcie w twarz. Im więcej stara się on zdyskredytować Cooka, tym głębszy kopie grób dla siebie. Gdy przybędzie do Nowego Jorku, to Bradley i ja opublikujemy zaprzysiężone oświadczenia, które wykażą, że Peary jest największym oszustem, którego Ameryka kiedykolwiek wydała!“

W wielkim kłopocie znajduje się amerykański Klub badaczy w Nowym Jorku, który zapowiedział, iż wyda wspaniały bankiet na cześć pierwszego męża, który dotrze do bieguna północnego. Klub nie wie kogo ma zaprosić, tak dr. Cook, jak Peary są bowiem jego członkami, a Peary oświadczył już, że nie zasiądzie z Cookiem przy jednym stole.

Na korzyść dr. Cooka przemawia również fakt, że Peary przez swą wyprawę do bieguna się wzbogacił, gdy Cook z własnych środków poniósł wielkie ofiary na korzyść nauki.

Do gorliwych zwolenników dr. Cooka zalicza się między innymi kapitan maryarki Wiktor Bauman, który z Fridjofem Nansenem i Sverdrupem odbył wyprawę w okolice podbiegunowe. Nie wątpi on ani na chwilę, że dr. Cook był u bieguna.

Wczorajsza uroczystość wręczenia dr. Cookowi dyplomu doktorskiego honoris causa odbyła się nadzwyczaj świetnie. Przybyli na nią następca tronu duńskiego, księżniczka Marja, książę Jerzy grecki, kilku ministrów, wielu uczonych — profesorów oraz tłum studentów. Mowy wygłosili rektor Torp i profesor botaniki Warming, podnosząc zasługi Cooka. Uczony badacz dziękował wzruszony. Trybunę opuścił pośród ogólnego aplauzu.

Z zaboru austryjackiego.

Otwarcie Sejmu.

Lwów, 10. września. Sesja sejmowa rozpocznie się we środę 15. bm. Kancelarja sejmowa otrzymała już wiadomość o zwołaniu Sejmu w tym terminie. Obrady Sejmu, wedle informacji dzienników lwowskich, potrwać mają tylko trzy tygodnie.

Szpiegostwo w Galicji.

Kraków, 10. września. W tych dniach aresztowano w Krakowie znowu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji 25 letniego Henryka Religę, pochodzącego z Królestwa Polskiego, oraz niejakich Borowskiego i Michalskiego, obu rodem z zaboru rosyjskiego, obwinionych o współwinę. Nowa ta afera ma podobno ogromne rozmiary i zawiera szczegóły kompromitujące wiele osób. Szczegóły utrzymuje policja krakowska dotychczas w tajemnicy.

Rozterki w obozie staroruskim.

Partja staroruska w Galicji po zjeździe, odbytym w lutym, stała się widownią nieustannych starć i rozterek. Z jednej strony pokolenie starsze z posłami na czele, z drugiej młodzież, pod przewodnictwem dr. Włodzimierza Dudykiewicza.

Poza jednak walką „młodych“ ze „starymi“ w walce tej tkwiło coś więcej: zmagały się dwa kierunki ideowe. O ile bowiem „starzy“ z Korolem i Dawydiakiem na czele w gruncie rzeczy są rusinami konserwatystami w przeciwstawieniu do nihilistycznej partji ukrainofilskiej, rusinami, poddającymi się świadomie oddziaływaniu kultury rosyjskiej — o tyle „młodzi“ uważają się par excellence za rosjan radykałów.

Na razie „młodzi“ zwyciężyli. Energiczni i sprytni, rozwijający silną propagandę publicystyczną i agitacyjną, umieli owładnąć tłumem na zjeździe i ujęli w swe ręce kierownictwo „Russkiej Rady“ i „Narodnego Sowieta“ a wpływy swe utwierdzali przy pomocy dziennika Rusi, wydawanego przez Iwana Procyka i dr. Głuszkiewicza. „Młodzi“ walczyli argumentami ideowymi, a „starzy“ ostrzeliwali się w Hałyczaninie, wypominając rozmaite ciemne strony z życia leaderów „rosjan“ galicyjskich.

Z końcem sierpnia odbył się zjazd „Ruskiej Rady“, a obrady jego miały przebieg bardzo burzliwy. Zwrócono się przedewszystkim przeciwko Rusi, w której obronie nie stanął nikt, nawet dr. Dudykiewicz, który twierdził, że nie ma żadnych wpływów na Ruś i jej redaktorów, chociaż ci należeli do „Narodnego Sowieta“.

Rosjanie zaatakowani silnie cofnęli się. Ogłosili, że wydawnictwo Rusi zawieszają, zaatakowawszy przedtym „starych“, „sztab lwowskich „rutenców“, którzy, zorganizowani przez hr. Szeptyckiego, nie chcą uznać władzy zarządu partji i zwalczają go skandalicznymi sposobami na wielką szkodę całej sprawy narodowej“.

Hałyczanin dłużnym nie pozostał. Zaczął wglądać w życie osobiste przywódców „rosjan“ galicyjskich, zwłaszcza dr. Dudykiewicza, któremu zarzucił niejasne obchodzenie się z powierzanymi mu funduszami etc. Spotkały dr. Dudykiewicza także rozmaite osobiste despekty, którym on usiłuje zaprzeczyć; zarzuty natury finansowej ma zbadać osobna komisja „Russkiej Rady“.

Obok prasy dalszym polem zmagania się wpływów obu kierunków w obozie staroruskim jest sąd, gdzie b. redaktor Rusi p. Procyk ma rozprawy z posłem Korolem i redaktorem pojednawczego pisemka Ruskij Selanyn. Ostre starcie nastąpi prawdopodobnie na zjeździe oświatowej organizacji staroruskiej towarzystwa Kaczkowskiego, który odbędzie się 29. bm.

W świetle tych rozterek zaciekawienie budzi stanowisko, jakie staroruscini zajmą w Sejmie.

Wiadomości polityczne.

Przeciw Wilhelmowi II.

Berno, 10. września. Ponieważ cesarz Wilhelm odmówił powitania przez zastępcę narodu czeskiego, występuje obecnie prasa czeska w ostrych słowach przeciw cez. Wilhelmowi, wywodząc, iż nie powinien mieć z tego powodu pretensji do gościnności ze strony czechów. Lidove Noviny przypominają z tej okazji antypolską jego politykę.

Demonstracyjny wniosek czeski.

Praga, 10. września. Hr. Sternberg oznajmia w swym organie Lidove Listy, że na najbliższym posiedzeniu Rady państwa postawi wniosek, by Wiedeń uznano za terytorjum nietykalne, jako wspólną własność wszystkich krajów austryjackich, w którym wszystkie języki używane w państwie powinny mieć zupełne równouprawnienie.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Kraków, 10. września. Wiedeński korespondent Głos Narodu dowiaduje się, że rokowania prezydenta gabinetu bar. Bienertha z czechami i niemcami zapowiadają się pomyślniej, aczkolwiek do właściwej ugody jeszcze daleko. Obie strony zgodziły się na zwołanie Sejmu czeskiego, tudzież na wybór Wydziału krajowego.

Dotychczasowa ilość (8) krzeseł w czeskim Wydziale kraj. zostanie powiększona o pięć nowych miejsc. Z ogólnej więc liczby 13 krzeseł, 5 dostanie się niemcom, a 8 czechom.

Sejm czeski będzie zwołany 21. września na krótką dwutygodniową sesję, poczym zostanie prawdopodobnie odwołany do połowy grudnia. Wobec tego zwołanie austryjackiej Rady państwa nastąpi prawdopodobnie w pierwszej połowie października.

Z pod Melili.

Melila, 10. września. W środę wieczorem ostrzeliwali kabylowie ponownie miasto Alhucemas. Strzały dochodziły do murów teatru, lecz nie wyrządziły znaczych strat. Baterje hiszpańskie odpowiadały na ogień nieprzyjacielski, ostrzeliwając pozycję kabylów. Wczoraj trwała strzelanina cały dzień.

Generał Marina udał się do Mulaj Ali Szeryf celem pertraktacji pokojowych z nieprzyjacielskimi szczepami. Niektóre z tamtejszych szczepów już się poddały i przyrzekły złożyć broń.

Odjazd byłego szacha.

Teheran, 10. września. Wczoraj po południu opuścił wreszcie były szach stolicę Persji, udając się do Rosji.

Mulej Hafid się broni.

Tangier, 10. września. Dépêche marocain publikuje dziś list Mulej Hafida, w którym on broni się przeciw oskarżeniom publicznym, że postępował sobie nieludzko z uwięzionymi zwolennikami Rogiego. Postępowanie swe uzasadnia sułtan koranem. Nie postępował on bynajmniej nieludzko; przeciwnie, postąpił łagodnie, obcinając wrogom swym nie głowy, lecz tylko członki.

Ze świata.

Król saski u hr. Zeppelina.

Friedrichshafen, 10. września. Odbywszy dwie podróże balonem odjechał król Fryderyk August wczoraj o godz. 1. min. 50 z Friedrichshafen. Przy pożegnaniu wyrażał się król bardzo pochlebnie o warsztatach balonowych hr. Zeppelina. Wczorajszy dzień nazwał najwięcej interesującym w swym życiu.

Najnowszy skandal w Niemczech.

Hamburg, 10. września. W sprawie posła do Parlamentu Schacka wytoczy prokuratorja proces publiczny. Interesowana panna, zaangażowana przez małżeństwo Schacków jako „towarzyszka“ wystąpi jako uboczna skarżąca. Proces wyjaśni zapewne zupełnie skandaliczną tę sprawę.

Wright w Berlinie.

Berlin, 10. września. Amerykański aeronauta Orville Wright urządza od dłuższego czasu codziennie niemal wzloty na swym aeroplanie w okolicach Berlina. Wczoraj przed południem wykonał kilka udanych wzlotów w obecności następcy tronu, po południu zabrał jako pasażera kapitanową Hildebrandtową.

Tołstoj laureatem Nobla.

Ryga, 10. września. Dzienniki tutejsze otrzymały wiadomość, że w Norwegji odbywa się agitacja w kierunku przyznania pokojowej nagrody Nobla Tołstojowi.

Strajk w Szwecji.

Sztokholm, 10. września. Robotnicy powoli tylko wracają do pracy, ponieważ warunki podjęcia pracy rozmaicie bywają tłumaczone i ponieważ kilka związków nie zastosowało się do wskazówek kierowników strajku. Z drugiej strony rokowania z grupami, które początkowo czyniły pewne trudności, są na najlepszej drodze.

Zakaz używania alkoholu zniesiono, mimo to wszędzie panuje wzorowy porządek. Rozpuszczone także milicję obywatelską. Posterunki wojskowe na placach publicznych zmniejszono, a wojska, ściągnięte na czas strajku do stolicy, odeszły już do swych miejsc garnizonowych.

Krótkie wiadomości.

— Zjazd adwokatów niemieckich rozpoczął wczoraj obrady swe w Rostocku.

— Zjazd aptekarzy niemieckich odbywa się w Berlinie.

— Harriman głośny bogacz amerykański zmarł wczoraj w Nowym Jorku.

— Słynny szachista Arnold Schottländer, który był zwycięzcą w wielu turniejach szachistów, zmarł wczoraj we Wrocławiu, licząc lat 55.

Praca fabryczna a szkoła.

Przy dzisiejszym stanie przemysłu, gdy wytwórczość fabryczna zupełnie prawie wyparła drobne warsztaty rzemieślnicze, młodzież rzemieślnicza niema sposobności poznać najróżnorodniejszych dziedzin danego rzemiosła; robotnik pracuje nad jedną tylko częścią produktu, nie mając nieraz nawet pojęcia, jak wyglądają inne. Nauka rzemiosła ogranicza się do tygodni, a nawet dni i młodzieniec w tak krótkim czasie staje się robotnikiem. Wszystkie osobiste zdolności jego ujawnić się mogą jedynie w szybkości, nabywanej przez praktykę.

W Stanach Zjednoczonych dawno już odzywają się głosy, wskazujące na wielki brak zdolnych i wprawnych robotników. Ażeby położyć kres owej jednostronności wśród pracującej młodzieży,

---

16 Henryk Piątkowski.

MISTRZ KŁĘBEK.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Lokal redakcyjny stanowił szereg pięknie urządzonych salonów i gabinetów, z których największy służył zwykle na poczekalnię, a w razach potrzeby, używanym był na sesyę i posiedzenia — resztę zapełniali współpracownicy — a ostatni, na samym końcu amfilady sam naczelny redaktor.

W jednym z owych salonów redakcyjnych mieszczącym w sobie trzy biurka, parę oszklonych szaf, z encyklopedjami i podręcznikami, kanapę, kilka miękkich foteli, a na ścianach olbrzymią mapę Europy, i mniejszą trochę Królestwa Polskiego — stał przy oknie wysoki młodzieniec i bębnił palcami w szybę. W tymże samym czasie drugi młodzieniec ziewiał z takiem przejęciem się, jakby był czytelnikiem niniejszej powieści.

Ten, co stał, zwał się Mungo, ten, co siedział Pschutt.

Nie były to ich nazwiska rzeczywiste — które nikogo nie obchodzą — lecz dziennikarskie pseudonimy, znane ogólnie.

— Skończyłeś już? — zapytał z fotela Pschutt?

— Co?

— Bębnić.

— Skończyłem — odpowiedział Mungo, a odwracając się od okna, dorzucił:

— A ty skończyłeś?

— Co?

— Ziewać.

— Skończyłem.

Po tej lapidarnej rozmowie siedli każdy przy biurku i znowu jeden zaczął bębnić, drugi zaś ziewać. Po kilku minutach, przerwał milczenie wykrzyknik Munga:

— Psie życie!

Drugi jak echo odpowiedział:

— Wściekła nuda!

— Bo pomyśl tylko — zawołał z rozpaczą Mungo — ani krzty aktualności, ani na lekarstwo sensacji. I czem tu dziennik zapełnić. Kilka obskurnych zbrodni, parę z pod ciemnej gwiazdy samobójstw, początek pożaru, który przyniósł stratę zaledwie na kilkadziesiąt tysięcy... w teatrze cisza, nikt ze znakomitości nie zdechł... czem tu zająć publiczność. Wiesz co, Pschutt?

— A co?

— A żebyś ty tak zabił kogo?

— Waryat!

— Wcale nie waryat, pomyśl tylko: Pschutt zabójca — gruby tytuł, na pierwszej stronie. Śledztwo — przynajmniej dziesięć numerów — a potem sąd, świadkowie, interview z zabójcą! Czy wyobrażasz sobie coś wspanialszego. Mungo interviewuje Pschutta. Dalej. Trzecia godzina rano... ciemność... biją bębny... szubienica! Pschutt na szubienicy. Uważaj tylko. Sylweta twoja dynda na sznureczku... Nie! wiesz! to byłoby wspaniałe! Mój drogi, mój najmilszy... mój naj... naj... naj... zabij kogo. Słuchaj. Chodzi do ciebie jeszcze Florka?

— Jaka Florka?

— No, ta jak ona?... no, Florka... coś ty ją kiedyś pijaną przywiózł z Belle vue.

— A! Florka Stonoga! Już dawno jej nie widziałem.

— Szkoda, szkoda... Ale jest Mańka. Prawda?

— No jest. Więc cóż?

— To zabij Mańkę. Co ci to szkodzi. Zrób to dla mnie. Pomyśl tylko, co za reklama dla „Teraźniejszości“, — Pschutt, sławny Pschutt fiut! i... dynda.

W tym miejscu zatrzymał się sympatyczny młodzieniec, a przystępując z całą powagą do towarzysza i kładąc mu obie dłonie na ramionach, rzekł przyciszonym głosem:

— Stach! Zrób to dla mnie — zrób dla „Teraźniejszości“. Bilibyśmy 200,000 egzemplarzy, a ja?.. wiesz Stachu, jabym na tobie zarobił chyba z tysiąc fajgli.

— Waryat! waryat, waryat... — powtarzał szybko w jednem tempie z łobuzerskim akcentem Pschutt.

Mungo już ochłonął, westchnął i szepnął:

— Tyś jest podły burżuj! nic więcej... — i zabrał się do otwierania kilku listów, leżących przed nim na biurku.

Przeczytał jeden, spojrzał zaledwie na drugi, odrzucając oba na stronę, nad trzecim się zastanowił, i podając go koledze rzekł:

— Masz trzydzieści wierszy petity, do kroniczki — tylko obrobić trzeba.

Naraz zerwał się z krzesła, uśmiech zadowolenia zajaśniał na bladem jego obliczu, a potrząsając trzymanym w ręku arkuszem cienkiego papieru, wyjętym przed chwilą z koperty, krzyknął na cały głos:

— Eureka! Niech mię djabli porwą jeżeli z tego nie zrobię pierwszorzędnej sensacji!

Jak strzał puścił się przez amfiladę salonów do gabinetu naczelnego redaktora.

— Kiepski waryat! — zakonkludował sam do siebie poważny Pschutt, umoczył uważnie pióro w kałamarzu i zaczął robić swoje trzydzieści wierszy petitu.

Tymczasem Mungo pukał dyskretnie do zamkniętych drzwi dyrektorskiego przybytku.

— A kto tam? — słyszeć się dało.

— To ja, panie redaktorze.

— A czego pan sobie życzysz?

— Ważna sprawa — bardzo ważna.

— Co może być za ważna sprawa?

— Sensacja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

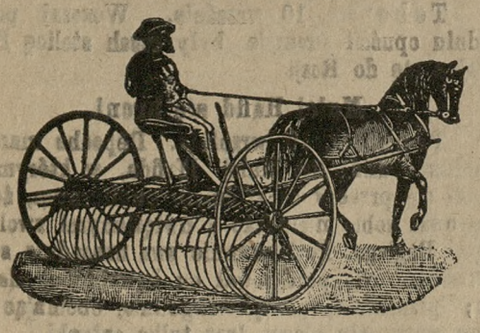

Nowe grabie konne

cało żelazne, z buksami w kołach, bardzo trwałej konstrukcji, najlepsze z wszystkich.

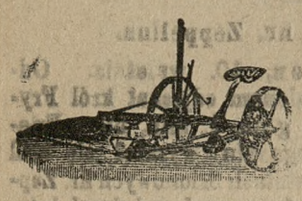

Przetrząsacze do siana cało żelazne, widełkowe, nowej konstrukcji.
Kosiarka do traw i **żniwiarka** do zboża Suderslebena, Plano, Joues, Duringa i inne.

Adr. do listów: A. Bryliński Poznań—Posen. **A. Bryliński.** Adr. do telegr. A. Bryliński Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 14. Tel. 69.

Składmachin i narzędzi rolniczych najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich, jako też pracownia do napraw.

Roman Grodzki, architekt

Gniezno, Zielony Rynek 4.

wykonuje wszelkie prace techniczne i artystyczne w zakres budownictwa wchodzące, **projektuje i przeprowadza każdego rodzaju budowle.**

Rok założenia 1901. 3009

Jan Szuman

Biuro książkowości gospodarczej
(firma sąd. zapisana)

Skład rejestrów własnych i na zamówienie oraz wydawnictw gospodarczych, papieru, utenzylji biurowych itp

Książkowość raportowa z odbitkami. Rewizje ksiąg gospodarczych i fabrycznych. — Wyjazdy na miejsce. — Wypracowanie inwentur ścisłych lub częściowych — Porady — Urządzenia książkowości. — Kontrola mniejszych rachunków. — Deklaracje podatkowe gospodarcze. — Udzielanie informacji w sprawach podatkowych gospodarczych.

Poznań, ul. Wiedeńska 10 przy pl. Piotra.
Posen, Wienerstr. Nr. 10. Telefon 667.
Jan Szuman
Przysięgły rzeczoznawca i książkowy spraw gospodarczych.

Powróciłem z podróży.

Dr. L. Szuman

Toruń, dnia 6. września 1909. 3168

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.

Przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Majętność Czacz

sprzedaje **uznane** tak jak inne lata, i w tym roku przez Niem. Tow. Roln. (D. L. G.)

żyto Petkus

Cena za I odsiew
do 6 Ctn. — 3,00 M.
„ 30 „ — 2,50 „
nad 30 „ — 2,00 „
) za ctr. (50 klgr.) nad najwyższą cenę pozn. notowaną w przededniu odstawy.

Wagonowe ładunki za odpowiednią obniżką

II odsiew 50 fenygów na centnarze taniej,

za pobraniem zaliczki kolejowej we workach kupującego — franko naszych stacji **Kościan, Stare Bojanowo, Niemiecka Przysieka** Deutsch Presse.

Fracht do połowy obniżony.

2690

Folwark!

Obszaru 2000 mórg, jest tanio do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje 3214
Wojnowski, Grallau per Koschlau O. Pr.

Wyprzedaż zupełna

wszystkich towarów mianowicie

konfekcji damskiej

3208 trwa jeszcze

tylko do 1-go października r. b.

Bon Marché

B. Otocka. **Hotel Rzymski.**

Powróciłem 3392

Dr. Zielewicz.

Książkowa

20-letnia biegła w korespondencjach w języku polskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim i pisaniu na maszynie, (także gra na fortepjanie) szuka stałej **posady.** Zgłoszenia do Ekspedycji Kurjera nr. 3184

Młody
pomocnik księgarski

pilny, trzeźwy i akuratny, otrzymać może zaraz lub później posadę. Zgłoszenia z podaniem pensji miesięcz. upr. się pod adresem: 3215
Księgarnia „Pielgrzyma“
w Pelplinie (Pelplin WPr.)

Pomocnik księgarski

potrzebny od 1. 10. 09 3178
Zjednoczenie Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.

Dwumiesięczne dziecko

chłopczyk, jest do oddania na własne w ręce bogobojnej rodziny katolickiej. Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kurjera Pozn. pod lit. A. Z. 3218.

Niemiecka doga

około 2 lat stara, jasnej maści, piękny egzemplarz, bardzo tanio do sprzedania. 3209
Ul. Wiktorji 18,
dom poprzeczny na prawo.

W domu, przy 3219
ul. Nowej nr. 11
jest większy
skład

do wydzierżawienia od 1. 10 09. Zgłoszenia przyjmuje **St. Wiśniewski,** II p.

Teatr Apollo. 3221

Dziś w piątek, 10-go września.
Na **benefis dyrektora Otona Hartinga**

Małgosia.

W sobotę dnia 11-go września **po raz I.**

Madame Bonivard.

Fraszka francuska w 3 aktach A. Bissona i Antoniego Marsa.
Otwarcie kasy o $7^1/_2$. Pocz. o $8^1/_2$
W niedzielę po południu (ostatnia niedziela przy zniżonych cenach)

Małgosia.

W środę, dnia 15-go września
Wielkie przedstawienie pożegnalne.

Żądajcie we wszystkich Aptekach, Drogerjach i Perfumerjach

Preparatów Arystokratynowych

jako to:
arystokratynowego proszku do mycia,
: : : mydła, kremu i pudru. : : :

Usuwają one radykalnie piegi, żółte plamy i zmarszczki z twarzy. Skutki zadziw. Setki podziękowań.
Sprzedaż wszędzie. 3025

Z. Ritter, Nast.
Poznań, ulica św. Marcina nr. 20.
Na wystawie w Częstochowie w głównym pawilonie wielkiego przemysłu.

Szanownej Publiczności polecam moją 2985

nową szklarnię artystyczną

Specjalność:
Okna kościelne i schodowe budowl. — Szyby w mosiądzu do mebli i urządzeń składowych. — Wszelkie prace w zakres ten wchodzące. —

A. Nowak, Poznań ul. Następcy tronu 93.

Pomniki, nagrobki,

krzyże z marmuru, granitu, piaskowca
Figury Świętych Pańskich oraz **filary** trwałe na powietrze
Kratki z kutego żelaza i filary do ogrodzeń domów
Flisy w rozmaitych gatunkach
Wszelkie materjały budowlane
polecają 1036

S. Michalski i Spł.

Poznań, ul. Wilhelmowska 19. Telefon 504

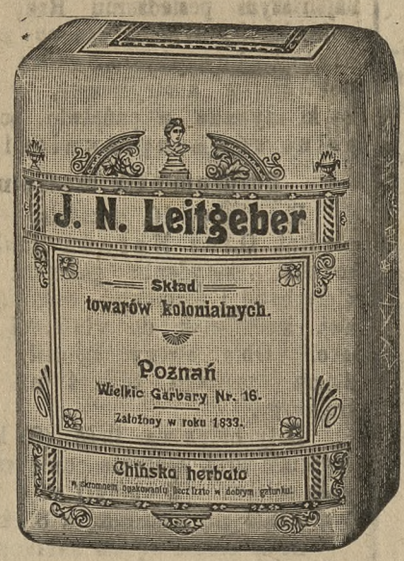

Opakowanie herbaty chińskiej.

Opakowanie herbaty karawanowej.

Opakowanie herbaty „Stella“

Herbata chińska.

Specjalne gatunki w własnem opakowaniu:

Nr. 1	Moning	funt	1,20 Mk.
„ 2	Ningchow-Congo	„	1,60 „
„ 3	Kintuck	„	2,00 „
„ 4	Congo Melange	„	2,50 „
„ 5	Keemun	„	3,00 „
„ 6	Souchong	„	4,00 „
„ 7	Keemun wyborowa	„	5,00 „
„ 8	Congo	„	6,00 „

Prósze herbaciane.

Nr. 11	Osiewanie I.	funt	2,50 „
„ 12	„ II.	„	2,00 „
„ 13	„ III.	„	1,50 „
„ 14	„ IV.	„	1,20 „

Herbata karawanowa

Nr. 19	Rosyjska mieszanka	funt	1,40 Mk.
„ 20	Kintuck-Congo	„	1,60 „
„ 21	Foochow-Congo	„	2,00 „
„ 22	Mandarynowa mieszanka	„	2,50 „
„ 23	Hankow	„	3,00 „
„ 24	Congo-Souchong mieszanka	„	4,00 „
„ 25	Cesarska	„	5,00 „

Prósze karawanowe.

Nr. 26—30 . . . . . funt po 1,40, 1,50, 2,00 i 2,50 „

Herbata „Stella“

Opakowanie prawnie zastrzeżone. 3139

Angielskie mieszanki.

Nr. 32	Chińsko-indyjska	funt	2,00 Mk.
„ 33	Ceylon	„	2,50 „
„ 34	Imperial	„	3,00 „
„ 35	Darjeeling	„	4,00 „
„ 36	Ceylon wyborowa	„	5,00 „

z nowego żniwa poleca

J. N. LEITGEBER, Poznań.

Największy i najstarszy skład herbaty w Wielk. Ks. Poznańskiem.

Wielkie Garbary nr. 16.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Podatek).

Dodatek do numeru 207. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 11. września 1909.

rząd amerykański zaprowadził naukę rzemiosł w szkołach, organizował kursy rzemieślnicze i techniczne itd. Mimo to rozlegają się po dawnemu skargi, że w kraju brak zdolnych robotników i że skutkiem tego niektóre gałęzie przemysłu nie mogą się wcale rozwijać.

Ażeby obmyśleć środki zaradcze, utworzone zostały w poszczególnych stanach specjalne komisje, których zadaniem jest zbadanie stanu szkół rzemieślniczych i technicznych. Z pośród referatów złożonych przez komisję, na szczególną uwagę zasługuje referat stanu Massachusets, który głębiej, niż inne wnika w istotę sprawy.

Komisja stanu tego postanowiła zbadać nietylko metody nauczania w szkołach, ale i zaznajomić się z indywidualnym rozwojem dzieci, z materjalnym położeniem rodziców ich i z rozwojem przemysłu. W tym celu komisja zwróciła się z odpowiednim kwestjonarjuszem do miast i do poszczególnych mieszkańców.

Wynikiem ankiety tej były wnioski następujące: stan odczuwa wielką potrzebę nauki rzemiosł, oraz rozwoju przyrodzonych zdolności jednostek; zgodne żądania w tym kierunku wyrazili zarówno fabrykanci, jak i robotnicy.

Z odpowiedzi na kwestjonarjusz okazuje się, jak wielki brak rozwoju umysłowego odczuwają robotnicy.

»Ze smutkiem wyznać trzeba — brzmi referat komisji — że skutkiem poważnych braków w umysłowym i moralnym rozwoju młodzieży, pracującej w fabrykach i jednostronnego poglądu jej na życie i godność człowieka, nie jest ona w stanie wypełnić wielu swoich zadań społecznych.

Kwestjonarjusz komisji obejmował, między innymi, pytania następujące: 1) czym zajmują się dzieci od 14—16 lat; 2) czy korzystne jest dla dzieci oddawanie ich w latach tych do fabryk; 3) jaka nauka byłaby najpożądańszą dla dzieci w latach tych; 4) jaki jest stan ekonomiczny rodziców dzieci, w wieku tym oddanych na zarobek do fabryk i o ile zarobek ten potrzebny jest dla rodziców.

Ażeby otrzymać odpowiedzi na te pytania, zebrano informacje w 53 miastach i miasteczkach w stanie. Komisja gromadziła dane o tym, jak długo trwała nauka szkolna każdego dziecka, jakie jest materjalne i społeczne położenie rodziców, jak się przedstawia ich zdolność do pracy, czy chcą dalej uczyć dzieci, czy pozwalają im na to warunki materjalne.

Komisja doszła na podstawie zebranych danych na powyższe pytania do wniosków następujących: w stanie znajduje się 25 tysięcy dzieci w wieku 14 do 16 lat, które nie pracują w fabrykach, ani uczęszczają do szkoły. Z liczby tej tylko jedna szósta chodziła do szkoły po 14. roku życia, połowa porzuciła szkołę w 14. roku życia, jedna czwarta zaś w 13. A dzieci tych nie można zaliczać do biednych. Okazało się, że 66 procent rodziców było w stanie zapewnić dzieciom naukę szkolną. A jednak ustępowali żądaniu dzieci, chcących zarabiać w 14. roku, zapominając zupełnie o korzyści, jaką w tym właśnie wieku przynosi nauka szkolna.

Stwierdzono również, że chłopiec, który do 16. roku życia uczęszczał do szkoły, otrzymywał lepsze i lepiej płatne miejsce do tego, który w 14. roku opuścił szkołę. Doprowadziło to komisję do wniosku, że dwa lata życia, od 14. do 16, uważać można za stracone dla dziecka, o ile w latach tych oddane zostało do fabryki, zamiast użyć ich na udoskonalenie wiedzy. W przekonaniu tym utwierdziły komisję odpowiedzi fabrykantów, które brzmiały zgodnie, że praca dzieci szkodę tylko przynosi wytwórczości.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

—

Z ruchu zarobkowego w Pile. Ogólny strajk malarzy w Pile zakończył się w środę po pięciotygodniowej walce. Chociaż taryfy nie ustanowiono jeszcze ostatecznie, podjęli wszyscy biorący udział w strajku pracę u firm, zgadzających się na ich żądania. Chodziło głównie o skrócenie czasu pracy z 11 na 10 godzin, i o najniższy zarobek 45 fen. na godzinę. Wyłączone są pracownie pp. Felerabenda, Graszyńskiego, Saengera, Krügera, Steinkego, Reimanna. Barduhna, Funka i Senftlebena. (r.)

—

Szkoła zawodowa stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa w Stanisławowie w Galicji zamknęła 31. lipca b. r. swoją ośmnastoletnią działalność na polu fachowego wykształcenia młodzieży w tych trzech zawodach przemysłu drzewnego. Ze sprawozdania podajemy niektóre charakterystyczne daty świadczące o pożytecznej i z każdym rokiem obfitszej w plony działalności tego zakładu: Okres nauki we wszystkich trzech działach, t. j. stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa, obejmował cztery lata, w których oprócz praktyki zawodowej czerpali uczniowie wiadomości teoretyczne. Na 52 godzin szkolnych tygodniowo przypadało prawie 65 proc. godzin praktycznych. Liczba uczniów wzmaga się z każdym rokiem. Podczas gdy w pierwszym roku pracy naukowej zakładu, t. j. w roku szkolnym 1891/2. liczba uczniów wynosiła 15, to w ostatnim roku wzrosła do 74. Z tej liczby odpowiedziało wymaganiom szkolnym 59 uczniów. Uczniowie pochodzili z rozmaitych okolic Galicji wschodniej, a zamiejscowi znajdywali pomieszczenie jużto w internacie szkolnym, jużto w polskich lub ruskich bursach robotniczych. Wielu z nich pobierało stypendja lub zasiłki krajowe lub rządowe.

Absolwenci pracują w przeważnej części jako czeladnicy w zakładach przemysłowych. Z 86 ukończonych uczniów szkoły dotychczas 11 prowadzi własne pracownie w różnych miejscowościach kraju, 9 zajmuje stanowiska przodowników przy zakładach naukowych, 2 odbywa służbę wojskową a 55 pracuje w charakterze czeladników: 50 w kraju, a 5 za granicą. Zakład był subwencjonowany przez galicyjski Wydział krajowy (kwotą kor. 11 995,02 + kor. 1500), przez rząd (k. 5000), przez instytucje autonomiczne i finansowe. Kierownikiem szkoły jest p. Eustachy Moruzowicz, którego gorliwa praca i umiłowanie zawodu stały się główną przyczyną tak pomyślnego rozwoju szkoły. Z początkiem r. 1909/10. zostanie przeprowadzoną reorganizacja szkoły w w myśl wymogów nowej austryjackiej ustawy przemysłowej.

Rok Słowackiego w zaborze pruskim.

—

Tow. przemysłowe w Jeżycach urządza obchód Słowackiego na swym posiedzeniu w przyszły poniedziałek 13. bm. o godzinie kwadrans na 9. wieczorem w lokalu posiedzeń u p. Marcinkowskiego przy ul. Kościelnej nr. 4. Odczyt o Słowackim wygłosi ks. prob. Mayer, poczym nastąpią deklamacje, w końcu wspólny śpiew. Na obchód ten zaprasza wszystkich członków usilnie Zarząd.

Z posiedzenia Rady miejskiej.

Nasz Parlament miejski po sześciotygodniowej przerwie wakacyjnej zebrał się na nowo wczoraj po raz pierwszy, by pokrzepionymi siłami wziąć się do dalszej intensywnej pracy ku pożytkowi naszego miasta. Czy jednak praca naszego Parlamentu miejskiego przy obecnym jego składzie wychodzi zawsze na dobro miasta, to już rzecz inna. Wczorajsze posiedzenie przynajmniej na to nie wskazuje. Główny bowiem temat pierwszego posiedzenia powakacyjnego tworzyła znowu jedna z tych kwestji, jakimi nasi ojcowie miasta zajmują się w ostatnim czasie z szczególnym upodobaniem, a jakie wychodzą na korzyść bardzo małemu tylko odłamowi mieszkańców, to jest sprawa teatru miejskiego.

Zanim jednak przystąpiono do porządku obrad, poświęcił przewodniczący p. Placzek szczere wspomnienie pośmiertne pamięci zmarłego w tak tragiczny sposób lekarza tutejszego prof. dr. Jaffego, który przez przeciąg ośmiu lat był pomiędzy innymi kierownikiem oddziału chirurgicznego w lazarecie miejskim. Zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie z miejsc.

Z pierwszymi kilku punktami porządku dziennego, dotyczącymi więcej spraw osobistych, załatwiono się krótko bez wszelkiej dyskusji.

Pewne zainteresowanie budził wniosek magistratu o naturalizację jakiegoś nowego przybysza, kelnera Wilhelma Breyvogela. Referentem w sprawie tej był radny nasz p. dr. Jaworski, który wypowiada się przeciwko wnioskowi opierając się na relacji tutejszego urzędu policyjnego, opiewającej, że zachodzi obawa, iż Breyvogel nie mając dostatecznych środków może stać się kiedyś ciężarem dla miasta. W obronie nowego przybysza stanął jednak radny p. dr. Ehrlich wywodząc, że Rada miejska nigdy nie występowała przeciwko podobnym wnioskom magistratu, chyba jeżeli przy takich wnioskach zachodziły wątpliwości pod względem moralnego prowadzenia się osoby, mającej być naturalizowaną. Wywody p. dr. Ehrlicha dobrze będzie spamiętać sobie, gdy raz kiedyś który z naszych rodaków będzie starał się o naturalizację. Wniosek magistratu przyjęto w końcu znaczną większością głosów.

Dość obszerną dyskusję wywołała sprawa budowy nowego zakładu dla djakonisek w Poznaniu. O ile wiadomo, miał nowy zakład ten stanąć w Sołaczu, atoli miasto domagało się, by zakład wybudowano na gruncie miejskim czyniąc w zamian za to zakładowi bardzo daleko sięgające koncesje. Po długich pertraktacjach zgodziło się kuratorjum zakładu na propozycję miasta i postanowiło wybudować nowy zakład przy ul. Augusty Wiktorji na Jeżycach, atoli żąda obecnie od miasta dalszych jeszcze ustępstw czyli zmiany dotychczasowej umowy. Przeciwko nowym żądaniom występuje radny p. Trąmpczyński stwierdzając, że proponowana nowa umowa jest daleko niekorzystniejszą dla miasta, aniżeli poprzednia. Mówca zaznacza w imieniu Koła polskiego, że jest stanowczo przeciwnym wszelkim dalszym koncesjom. Przeciwko nowym żądaniom wystąpił nawet jeden z niemieckich radnych p. Assmus; przyznaje on, że większe znaczenie będzie miał wprawdzie zakład dla miasta, jeżeli stanie przy ul. Augusty Wiktorji, aniżeli w Sołaczu, atoli nie może nie wypowiedzieć swego zdziwienia, że miasto tak wielkie ponosić ma nakłady dla zakładu.

Po przemówieniu kilku innych jeszcze mówców wniosek magistratu, żądający nowych dalszych koncesji, przyjęto.

Najciekawszym był wniosek magistratu o zaangażowanie nowego dyrektora teatru miejskiego p. Gottscheida z Kielu, już od 1. października bieżącego roku i uchwalenie mu na rok jeden 5000 mk. pensji. Według pierwotnego kontraktu miał p. Gottscheid objąć stanowisko dyrektora teatru w Poznaniu dopiero na października przyszłego roku. Magistrat przyszedł jednak rzekomo do przeświadczenia, że wielkiej będzie doniosłości, jeżeli dyrektor Gottscheid będzie osobisty brał udział przy wykonywaniu budowy nowego teatru.

Przeciwko wnioskowi temu występuje bardzo ostro radny budowniczy p. Oskar Hoffmann, który mniema, że obecność dyrektora Gottscheida przy budowie nowego teatru jest zupełnie zbyteczną. Mamy aż nadto rutynowanych architektów, po co jeszcze szukać nadkontrolerów jako specjalnych rzeczoznawców.

W odpowiedzi p. Hoffmannowi zaznacza radca miejski p. Teubner, że p. Gottscheid nie ma wykonywać nadzoru nad budową jako taką, lecz ma objąć tylko dyrektywę nad urządzeniem wewnętrznym, ściśle zawodowo teatralnym; zadaniem jego ma być wyszukiwanie i zakupowanie garderoby itp. i w tym celu objeżdżać będzie rozmaite miasta.

Radny p. dr. Ludwik Kantorowicz mniema, że wszelka na ten temat dyskusja jest zbyteczną, bo, jak się dowiedział, magistrat z nowym dyrektorem co do angażowania go od 1. października rb. już umowę zawarł (wielka wesołość). Mówca jednak na inny jeszcze zwraca uwagę szczegół, a mianowicie, że oprócz pensji będzie nowemu dyrektorowi trzeba płacić na podróże, które ma podejmować dla zakupna garderoby; na to odnośny decorment radca miejski p. Pl nkeman daje jednak odpowiedź wymijającą.

Wywody p. dr. Kantorowicza popiera pan Trąmpczyński, wywodząc, że uchwalenie potrzebnych kosztów podróży stanie się niezbędnym; jeżeli bowiem nie udzieli się p. Gottscheidowi kosztów podróży, to gotów potym odmówić wszelkich rzekomo koniecznych wyjazdów i żądane dzisiaj 5000 mk. na pensję będą stracone. Zresztą uważa mówca pensję wysokości 5000 mk. za wysoką. Wogóle cała na ten temat dyskusja sprawia na mnie wrażenie, jakoby w sprawie budowy nowego teatru u niektórych tu obecnych kwestja pieniężna żadnej nie odgrywała roli.

Po przemówieniu jeszcze p. Merzbacha, który nie mniej ostro a może jeszcze ostrzej wystąpił aniżeli poprzedni mówcy, oddał przewodniczący wniosek magistratu pod głosowanie, które wykazało, że tylko bardzo szczupła większość oświadczyła się za wnioskiem.

Dalsze obrady nie budziły większego zainteresowania.

Na kładzenie rur gazowych do Sołacza uchwalono 94 400 mk.

Towarzystwo ornitologiczne w Poznaniu z okazji przyszłorocznej wystawy drobiu stawiło do magistratu prośbę o udzielenie na cel wystawy subwencji 300 mk. Dotychczas otrzymywało Towarzystwo na cele wystawy zawsze po 300 mk. Ze względu jednak na to, że wystawy te odbywają się zbyt często, postanowił magistrat udzielić Towarzystwu tym razem tylko 100 mk. subwencji, do czego zebranie się też przychyla.

Na restaurację łazienek miejskich, uszkodzonych wskutek ostatniej powodzi, uchwalono swego czasu 500 mk. Suma ta okazała się jednak niewystarczającą i wczoraj wyznaczono na ten cel w dodatku jeszcze 150 mk.

Sprawę wydzierżawienia Szeląga odroczono do późniejszego posiedzenia. Poprzednio ma osobna komisja, wybrana ad hoc, zbadać przyczynę coraz więcej zniżającej się dzierżawy.

Na tym obrady się wyczerpały i przewodniczący zelwował zebranie o godzinie kwadrans na 9.

Udział ojców miasta w wczorajszym posiedzeniu był jak na pierwsze posiedzenie powakacyjne dosyć licznym.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 10. września.

Kalendarz. Dziś: Mikołaja z. T. Władyboja
Jutro: Prota i Jacka Iścisława

Wchód słońca:	Dziś:	5,26	zachód	6,27
	Jutro:	5,28	„	6,24
Wschód księżyca:	Dziś:	12,11	zachód:	5,23
	Jutro:	1,19	„	5,51

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 11. b. m.: przeważnie pogodnie i sucho, wiatry północno-wschodnie, nocą chłodno, około południa ciepło.

—

— † **S. p. Sylwester Buski**, długoletni dyrektor Banku Włościańskiego w Poznaniu, zmarł w czwartek po południu w wieku 79 lat po kilkudniowym zapaleniu płuc.

Zmarły był z zawodu lekarzem, jako taki brał udział w wojnie francusko-niemieckiej. W latach następnych porzucił medycynę i poświęcił się zawodowi bankowemu. Przez kilka lat należał do kierowników Banku Przemysłowców, a skoro przez śmierć nieodżałowanej pamięci dra Franciszka Rakowicza opróżniło się stanowisko dyrektora w Banku Włościańskim, powierzono ten urząd ś. p. Buskiemu. Zmarły wchodząc do Banku Włościańskiego miał już ustaloną reputację bardzo zdolnego finansisty i jako taki przyczynił się do dalszego rozwoju Banku pod względem finansowym. W działalności Zmarłego jako dyrektora Banku Włościańskiego należy podnieść przedewszystkim jego wielką obowiązkowość, niezmordowaną pilność i niezwykłą sumienność, czym sobie zasługiwał na prawdziwy szacunek.

Zmarły stał zdala od życia publicznego, stanowczo nie był jednak obojętnym dla jego przejawów, lecz przeciwnie, interesował się gorąco losami społeczeństwa i był gorącym patryjotą. Zdobywszy sobie znaczny majątek, zużywał z niego stosunkowo bardzo mało na swoje własne potrzeby, rozdawał natomiast grosz swój nader hojnie na cele ogólne i narodowe i — co należy podkreślić szczególnie — rozdawał bezimiennie. Przedewszystkim był oddany Teatrowi Polskiemu, oceniając znakomicie jego kulturalno-narodową doniosłość, to też był tak skrzętnym w zbieraniu składek na Teatr, że zebrał za swoim pośrednictwem zgórą sto tysięcy marek na zapomogi dla sceny naszej.

Był to człowiek, który nigdy się nie wysuwał, który jednak dużo zdziałał w cichości i bez rozgłosu.

Cześć jego pamięci!

— * **Msza św. dziękczynna** pielgrzymki dziennej do Dąbrówki odprawi się w przyszłą niedzielę o godzinie 8. w kościele św. Małgorzaty na Śródce. Cześć Marji!

Zarząd.

— * **Pogrzeb** bł. p. prof. dr. Jaffego odbył się w czwartek po południu z domu żałoby przy ul. Witkowskiej (Wittinga) na cmentarz żydowski przy ogromnym udziale publiczności ze wszystkich stanów. Na czele pochodu niesło dwuch woźnych magistrackich wspaniały wieniec z wawrzynu i białych róż, ofiarowany przez magistrat miasta Poznania. W imieniu lekarzy poznańskich przemawiał nad grobem p. prof. dr. Busse.

— * **Z teatru.**

Piątek 10. września Czar walca, operetka w trzech aktach O. Straussa. Ceny operowe. Abonament uchylony.

Na sobotę 11. września przygotowała dyrekcja naszego teatru jako premierę komedjową pełną humoru krotochwilę Roberta de Flersa i G. A. Caillaweta p. t. Osiołek z panem Borońskim w roli tytułowej.

Przyznać trzeba spółce autorskiej, że tak pod względem treści bardzo dowcipnej, jak i opracowania scenicznego dawno nie widzieliśmy krotochwili tak doskonałej, pełnej humoru i dowcipnych sytuacji jak Osiołek, który był grany w Warszawie przeszło sto razy, zapełniając codziennie widownię po brzegi i budząc widzów do ciągłego śmiechu.

U nas ukaże się Osiołek w wyborowej obsadzie i starannym przygotowaniu. W głównych rolach wystąpią panie Bogusińska, Torowicz Sznage, Sławińska oraz pp. Boroński, Bogusiński, Czerniak. Kosiński i inni.

W niedzielę 12. września po południu: Niedźwiedź, komedja w 1 akcie A. Czechowa, Skrzypce czarodziejskie, operetka w jednym akcie J. Offenbacha, Wesele w Ojcowie, balet w jednym akcie układu p. Faliszewskiego z muzyką Kurpińskiego. Ceny popołudniowe.

W niedzielnym przedstawieniu popołudniowym w operze Verbum nobile jako Zuzia wystąpi pani Wanda Hendrich, artystka opery lwowskiej, która występem w Halce zdobyła sobie odrazu uznanie prasy i sympatję publiczności. Nawiasowo możemy nadmienić, że powyższą partję zalicza panna Hendrich do jednej z lepszych pośród swoich kreacji. Nie wątpimy zatym, że występ ten obudzi niemałe zainteresowanie naszej publiczności.

Niedziela 12. września wieczór: Zemsta nietoperza z panem Laymanem Prawdzicem w roli Alfreda. Ceny operowe.

Poniedziałek 13. września. Czar walca, operetka w trzech aktach O. Straussa. Ceny operowe.

Wtorek 14. września. Słodka dziewczyna. operetka w 3 aktach Reinhardta.

Środa 15. września na inaugurację sezonu dramatycznego: Obrona Częstochowy, dramat historyczny w 5 aktach Jul. z Poradowa. Nowa wystawa.

— * **Niesłychane.** Kilku polaków, którzy wystawili sobie wile w Puszczykowie, otrzymało pozwolenie na pobudowanie wil tylko pod warunkiem, że wile nie będą miały kominów. I tak pomiędzy innymi kazała sobie pani aptekarzowa Szymańska z Poznania postawić kuchenkę w podwórzu wili, pan elektrotechnik Biskupski zaś urządził sobie kuchnię elektryczną. Obecnie, jak się dowiaduje Dzien. Pozn., zostali polacy, jakkolwiek otrzymali pierwotnie pozwolenie pobudowania w Puszczykowie wil bez kominów, wezwani przez komisarza obwodowego, aby do 10. września usunęli z swych wil wszystkie meble. Bliższych szczegółów w sprawie tej brak na razie.

— * **Z Tow.** Młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Jak wiadomo, urządzamy w sobotę 18. bm. o godz. 9. wiecz. w Domu Katolickim święty Marcin 69. wieczorek pożegnalny dla kolegów odchodzących do wojska. Na program wieczorku składają się prócz deklamacji, monologów itd. także i śpiewy chórowe, które wćwiczy pan dyrygent Ogurkowski. Ponieważ postanowiliśmy wykonać rzeczy nie łatwe a czasu do dyspozycji pozostaje nam już bardzo mało, upraszamy usilnie, aby do śpiewu zgłosiło się o ile możności jak najwięcej kolegów. Pierwsza lekcja odbędzie się w sobotę 11. bm. o godz. 9. wiecz. w lokalu Towarzystwa św. Marcin 10. I p.

Równocześnie prosimy wszystkich kolegów do wojska odchodzących, aby się zgłosili do sekretarza p. M. Bogajskiego lub też nazwiska swoje podali w biurze Zjednoczenia św. Marcin 10. I. p.

Wydział:

K. Otmianowski, zast. przewodniczącego. M. Bogajski, sekretarz.

— * **Wykłady i pogadanki.** Z dniem 15. września rozpoczynają się wykłady i pogadanki urządzane staraniem towarzystwa Promień. Prelekcje na temat różnych gałęzi wiedzy, odbywać się będą każdego tygodnia co środę w lokalu Towarzystwa przy ul. Podgórnej 12a. Dwa razy w miesiącu odbędą się pogadanki społeczne, wypełnione referatami aktualnymi z kwestji pracy kobiecej, także do tychże nawiązaną dyskusją.

Przez wzgląd na znaczną liczbę członków naszych pracujących zawodowo, wykłady rozpoczynać się będą o godz. pół do 9. punktualnie, kończyć najpóźniej o kwadrans na 10. Dyskusja i omawianie spraw towarzystwa nie obowiązuje do pozostania dłuższego w lokalu przybyłych gości ani członków, których czas jest zbyt ograniczony. Uprasza się natomiast członków, ażeby ile możności udział brali w pracy towarzystwa i przybywali na wszystkie wykłady regularnie i punktualnie.

Członków pragnących wygłosić własne prace,

prosi się uprzejmie o łaskawe jak najwcześniejsze nadesłanie swych zgłoszeń z podaniem tematu na ręce zarządu. Rozporządzając własnym mieszkaniem możemy wreszcie wprowadzić tak często przez członków naszych życzone wykłady systematyczne z historji, literatury, stylistyki i gramatyki polskiej także języków obcych. Panie, chcące z kursów wyżej podanych korzystać, zgłosić się muszą i zapisać w mieszkaniu naszym najpóźniej do 30. bm. Zarząd.

— * **Z rzeźni miejskiej.** Według sprawozdania poznańskiej rzeźni miejskiej za sierpień 1909 spędzono w miesiącu tym na targ ogółem 616 sztuk bydła rogatego (w tym samym miesiącu roku zeszłego 440), świń 5220 (3924), cieląt 1377 (1200), owiec 629 (471) kóz 40 (11).

Na rzeź oddano ogółem 7357 sztuk bydła, a mianowicie 1058 sztuk bydła rogatego (w sierpniu r. zeszłego 920), świń 3141 (3727), cieląt 1766 (1525), owiec 1199 (1016), kóz 189 (175), koni 13 (8). Z zestawienia tego wynika, że w miesiącu sierpniu rb. w stósunku do sierpnia roku zeszłego oddano na rzeź nieco więcej bydła z wyjątkiem świń, których liczba zmniejszyła się prawie o 600 sztuk.

Jako zepsute zakwestjonowano 32 sztuki bydła i 47 ćwiartek wołowych, 7 świń i 11 ćwiartek wieprzowych, 4 cielęta i 2 ćwiartki cielęce i ćwiartkę skopowiny. Z tych liczb przekazano na wolnicę bądź w stanie surowym, gotowanym czy też peklowanym 41 sztuk bydła i 47 ćwiartek wieprzowych, 4 cielęta i 2 ćwiartki cielęce oraz ćwiartkę skopową. Jako zupełnie niezdatne do użytku uznano i oddano na cele techniczne jednę sztukę bydła i jednę świnię.

— * **Parowiec spacerowy** Nadburmistrz Witting podejmuje w przyszłą niedzielę tylko jednorazową wycieczkę do Owińsk—Radojowa—Biedruska. Odjazd z Poznania o godz. 10. przed południem; powrót z Biedruska o godzinie 5. po południu.

— * **Znaleziono** czarną torbę, którą odebrać można u p. J. Auchs na Chwaliszewie 33.

— * **Związek przykrawaczy.** Oddział poznański niemieckiego związku przykrawaczy z powodu zbliżającego się nowego roku związkowego odbył walne swe zebranie w tych dniach w lokalu posiedzeń u p Haenischa przy ul. św. Marcina nr. 34 Udział członków w zebraniu był dość licznym Do zarządu obrani zostali prezesem pan Ernest Lütmann ul. Hohenlohego 19, kasjerem p. St. Pietrucha ul. Podgórna 3b, sekretarzem p. Hezarnt Chwaliszewo 38—39, rewizorami pp. Kunze i Wiebrecht. Ze względu na rozmaite ulepszenia w związku zalecamy kolegom jak najliczniejsze zapisywanie się na członków. Zgłoszenia przyjmują wszyscy trzej zwyż wymienieni na pierwszym miejscu członkowie zarządu.

— * **Warta,** jakkolwiek wodostan jej jest i tak już dosyć niskim, opada w dalszym ciągu. W piątek rano wskazywał wodomierz przy moście chwaliszewskim tylko jeszcze 16 cm.

— * **Nieszczęśliwy wypadek.** Przy placu Stawnym przejechał onegdaj po południu wóz ciężarowy pewną 8 do 9 letnią dziewczynkę z ul. Szewskiej w chwili, gdy dziewczynka chciała przebiec przez ulicę. Jedno z przednich kół przejechało dziewczęciu przez obie nogi. Na szczęście zdołał woźnica wczas jeszcze wóz zatrzymać, w przeciwnym razie byłyby dziewczynkę przejechały i tylne koła. Nieszczęśliwą, zbroczoną krwią, oddał stójkowy matce, która na wieść o nieszczęściu właśnie też nadbiegła.

— * **Do wydzierżawienia** Letnisko Młodzieży kupieckiej w Puszczykowie jest do wydzierżawienia od 1. stycznia 1910. roku. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Tow. Młodzieży kupieckiej w Poznaniu przy ul św. Marcina 9/10.

— * **Wystawa obrazów** J. Hulewicza w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych będzie tylko do 15 września otwarta; wskutek tego prosimy o łaskawe spieszne i liczne zwiedzanie wystawy, która po wzmiankowanym terminie wysłaną zostanie do Warszawy.

— * **Wycieczka do Częstochowy.** Na ostatnim zebraniu prezesów Towarzystw przemysłowych poznańskich uchwalono zwiedzić wspólnie wystawę częstochowską. Wyjazd z Poznania koleją kluczborską w niedzielę 12. września o godz. 6,54 rano; powrót w poniedziałek wieczorem. Udział zamiejscowych Towarzystw przemysłowych wielce pożądany. Cel wycieczki ten sam, jaki nami powodował, kiedyśmy wysyłali delegatów na wystawy przemysłowe do Frankfurtu n. M., Monachjum, Berlina i inne, tj. czysto naukowy. Trudno tedy pojąć, dla czegoby miano czynić trudności w wydawaniu paszportów. O jakichkolwiek chorobach epidemicznych w Częstochowie lub Królestwie nie ma mowy; istnieją one chyba w trwożliwej imaginacji niektórych zaciekłych antagonistów.

Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do czwartku dnia 9. bm. i bliższych objaśnień udziela

Dr. A. Drygas w Poznaniu.

— * **Rekolekcje** dla pań pracujących w konfekcji i krawiectwie odbędą się staraniem Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w kaplicy M. B. Różańcowej przy kościele dominikańskim. Rekolekcje rozpoczną się w niedzielę 12. b. m. o godz. 8. i pół wieczorem. Wszystkie panie pracujące w konfekcji lub krawiectwie zapraszamy do udziału w rekolekcjach.

Zarząd Stow. pracownic konfekcyjnych.

— * **Koncert** Kół śpiewackich okręgu piątego. W niedzielę 12. b. m. odbędzie się na Wzgórzu św. Łazarza tegoroczny koncert okręgowy piątego okręgu związkowych Kół śpiewackich, w którym wezmą udział Koła, należące do poznańskiego okręgu, a mianowicie Poznań, Jeżyce, św. Łazarz, Środa, Swarzędz, Zabikowo i Maniewo. Złączone chóry (około 250 osób) odśpiewają pod dyrekcją dyrygenta okręgowego p. M. Fibaka: Pieśń dożynkowa, Maszyńskiego, Żniwo, J. Galla, Wiosna, J. Galla, polonez: Cześć Pieśni, Minkejmera, a na zbiorowy chór żeński (około 120 śpiewaczek) usłyszymy: Rybacy na wiśle, Niedzielskiego. Oprócz tychże wykona każde Koło osobno jeden lub dwa utwory. Na koncercie tym wydane zostaną także nagrody, uzyskane przez okręg poznański na ostatnim walnym zjeździe śpiewackim. Bliższe szczegóły w afiszach.

Ponieważ drużyna śpiewacka dokłada wszelkich sił, aby zapowiedziane utwory dobrze wypadły, a wstępne tylko 30 fen. wynosić będzie, można się spodziewać, że szan. publiczność ogród przepełni. W razie niepogody odbędzie się koncert na wielkiej sali Wzgórza św. Łazarza.

— † **Zmarli:**

Dnia 5. września ś. p. Paulina z Rabskich Magnuszewiczowa we Wiedniu. Pogrzeb odbył się tamże w czwartek 9. bm.

We wtorek 7. bm. zakończył żywot doczesny śp. Wojciech Drejza w Brzóstowni. Pogrzeb odbył się w piątek 10. bm. o godzinie 10 przed południem.

Dnia 7. września umarł w Gostyniu em. nauczyciel śp. Adam Jarocki przeżywszy lat 85. Spuszczenie zwłok do grobu nastąpi w sobotę 7. bm. o godzinie 10 przed poł.

— * **Złoty jubileusz** kapłaństwa obchodził uroczyście na dniu 22 z. m ks. Franciszek Ptaszyński, proboszcz w Ceradzu kościelnym w dekanacie bukowskim. Ks. Jubilat urodził się w roku 1836, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1859. a parafją ceradzką zarządza od roku 1869.

— * **Subhasty** odbędą się:

Dnia 11. września na sądzie w Poznaniu o godz. 9. i pół rola zap. Poznań-Wilda nr. 498, Pawła i Antoniny z domu Walde, Rohowskich, w obszarze 8 95 ar.

11. września na sądzie w Poznaniu o godzinie 11. posiadłość zap. Poznań, św. Marcin nr. 32, Hermana Teopfera, w obszarze 6,90 ar, oszac. do pod. bud. na 6399 mk. doch.

11. września na sądzie w Skalmierzycach o godz. 10. osada zap Schweinert nr. 24, Ferdynanda i Pauliny z domu Busch, Henschke, w obszarze 15,10 ar.

11. września na sądzie w Szamotułach o godzinie 10. osada zap. Kuźle nr. 5, Karola i Wilhelminy z domu Kraft, Spannbergów, w obszarze 2,52 60 ha.

14. września na sądzie w Poznaniu o godzinie 9. i pół posiadłość zap. Winiary nr. 33, Adolfa Krafta, w obszarze 1,61,98 ha, oszac. do pod. bud. na 460 mk. dochod.

14. września na sądzie w Krotoszynie o godzinie 10 osada zap. Swinków nr. 70, 72 i 98, Feliksa i Katarzyny z domu Farmanek, Ras, w obszarze 2,72,00 ha.

15. września na sądzie w Ostrzeszowie o godzinie 10. gospodarstwo zap. Mikstat nr. 72, Kazimierza i Marjanny z domu Biegańskiej, Fabrowskich, w obszarze 4 70,41 ha.

— * **Dla kowali.** Przyszły kurs majstrowski dla majstrów kowalskich przy zawodowej szkole kowalskiej w Charlottenburgu rozpoczyna się dnia 6. grudnia rb. Zgłoszenia przyjmuje kierownik odnośnej szkoły poprzasłużbowy wyższy weterynarz wojskowy p. Brand w Charlottenburgu, Spreestrasse nr. 58.

— * **Wielkie rewje wojskowe** (cesarskie) w przyszłym roku odbywać się będą podobno w naszym Księstwie i w najbliższej okolicy Poznania Na rewje te przybędzie sam cesarz i zamieszka w zamku królewskim w Poznaniu. Przy okazji tej nastąpi uroczyste poświęcenie zamku królewskiego

— * **Dla rezerwistów** piątego czyli poznańskiego korpusu armji wyznaczone zostały jako terminy odejścia od wojska następujące dni: Dla piechoty 20. września, dla pułku konnych strzelców i pułku polnej artylerji nr. 20. w Poznaniu 30. września, dla pułku ułanów w Milicu 27. września, dla piątego szwadronu tegoż samego pułku w Ostrowie 30. września, dla pułku ułanów w Cylichowie 25. września, dla pułku polnej artylerji w Głogowie 24. września, dla 56. pułku polnej artylerji w Lesznie 27. września, wreszcie dla trenów, dla żołnierzy wojskowej władzy okręgowej, rzemieślników wojskowych i lazaretowych 30. września.

— * **Nowy chrzest pruski.** Gminę wiejską Borówko w powiecie poznańskim wschodnim przechrzcono rozporządzeniem królewskim z dnia 24. lipca rb. na Waldstein.

— * **Oborniki.** W nocy z soboty na niedzielę spalił się stóg zboża, należący do dominjum Wargowa, posiadłości hr. Żółtowskiego. Ogień został przypuszczalnie podłożony z rozmysłu, atoli sprawcy dotąd nie wyśledzono.

— * **Gniezno.** Na wakującą posadę drugiego burmistrza miasta Gniezna zgłosiło się 36 kandydatów. Z liczby tej zaproponowała komisja wyborcza czterech do ściślejszego wyboru. Wybór padł na asesora magistrackiego dr. Behrensa z Altony.

— * **Czerniejewo.** Pewna tutejsza właścicielka składu otrzymała w tych dniach list, oddany na poczcie w Czerniejewie, w którym znajdowały się znaczki pocztowe w kwocie dwuch marek. Ponieważ nie było żadnego dopisku, na jaki cel mają znaczki być obrócone, przypuszczać należy, że oddawca listu okradł kiedyś właścicielkę o dwie marki i w skupieniu sumienia krzywdę teraz wyrównał.

— * **Konkurs** ogłasza sąd okręgowy w Koźminie nad majątkiem hotelisty p. Kazimierza Sycha w Borku. Przeprowadzenie konkursu powierzył sąd kamelarzowi p. Lisieckiemu w Koźminie. Czas do zgłoszeń pretensji wyznaczono do 16. października.

— * **Wielki pożar** srożył się we wtorek wieczorem w Albertowie pod Krotoszynem, majątku należącym do księcia Thurn i Taxis. Zgorzała doszczętnie wielka obora dominjalna a z nią równocześnie padło ofiarą płomieni 54 sztuk bydła, którego nie zdołano uratować. Przypuszczalnie powstał pożar z powodu nieoględnego obchodzenia się z ogniem. Wieczoru tego obchodzono bowiem tam okrężne.

— * **Piła.** Tanią podróż chciał odbyć pewien robotnik, pochodzący z Królestwa, który wracając z Berlina wsiadł do pociągu towarowego i zajechał „na gapę" aż do Piły. Tutaj go jednak dosięgnął los nieubłagany i zaprowadził do więzienia.

— * **Podrabiane pieniądze.** W Berlinie pojawiła się jakaś szajka fałszerzy pieniędzy, mianowicie papierowych stumarkówek, która sfałszowane banknoty puszcza w obieg głównie na prowincji. Podrabiane przez szajkę banknoty bardzo trudno odróżnić od prawdziwych i tylko przy dokładnym rozpatrzeniu da się rozpoznać, że są fałszowane. A zatym baczność przy odbiorze stumarkówek.

Również pokazują się w obiegu od niejakiegoś czasu jedno i dwumarkówki. W przeciwstawieniu do podrabianych stumarkówek papierowych są monety te bardzo niezgrabnie naśladowane. Podrabiane jedno i dwumarkówki mają tłusty połysk, brzeg nierówny i dźwięk zupełnie głuchy.

— * **Drogi szampan.** Pewien kupiec w Katowicach sprowadził niedawno 20 butelek wina szampańskiego dla swego prywatnego użytku, aby oszczędzić w ten sposób 20 mk. podatku. Władza celna atoli dowiedziała się o przesyłce z listów przewozowych na kolei i udowodniła kupcowi kontrawencję. Za karę musiał zapłacić dwudziestokrotną kwotę cła, to jest — 400 mk.

— * **Rada kolejowa w Wrocławiu.** Przyszłe posiedzenie obwodowej Rady kolejowej dla obwodów dyrekcji kolejowych w Poznaniu, Wrocławiu i Katowicach odbędzie się we Wrocławiu na dniu 4. grudnia rb. Wnioski do porządku obrad tegoż posiedzenia z kół interesentów stawiać należy do 1. października na ręce członka obwodowej Rady kolejowej, radcy miejskiego p. Hermana Elkeless we firmie Bernard Jaffé w Poznaniu lub na ręce syndyka poznańskiej Izby handlowej p. dr. Hampkege w Poznaniu. Wnioski muszą być należycie uzasadnione.

— * **Udogodnienie** związku kolejowego. Związek kolejowy pomiędzy Berlinem, Łodzią a Warszawą przez Poznań — Ostrów — Kalisz doznał znacznego udogodnienia z powodu dołączenia wagonu przejściowego pierwszej i drugiej klasy do pociągu nr 51., który zaprowadzony został na pomienionym torze od niedawnego dopiero czasu. Pociąg ten wyjeżdża z Berlina, z dworca śląskiego o godz. 11. minut 13 wieczorem, a przychodzi do Kalisza o 6,42 rano; w drodze powrotnej odjazd z Kalisza o 9,29 wieczorem, przyjazd do Berlina o godzinie 5. minut 8. Mało wiadomym będzie, że oba te pociągi mają także bezpośredni związek z pociągami przejściowymi, idącymi na wschód i południe Rosji. Przybywszy nad ranem z Berlina do Kalisza, można tam osiągnąć pociąg z wagonami sypialnymi, idący wprost przez Łódź i Warszawę do Rostowa nad Donem względnie do Odesy. Tak samo w drodze powrotnej z wschodniej i południowej Rosji do Berlina ma się bezpośredni związek z pomienionym zwyż pociągiem, wychodzącym z Kalisza o godz. 9,29 wieczorem.

— * **Skonfiskowane wydawnictwo.** Księgarnia lwowska H. Altenberga wydała niedawno zbiór utworów Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Śpiewałem wielkość ojczystego kraju", bez żadnego jednak upoważnienia ze strony spadkobierców ś. p. Wyspiańskiego i bez porozumienia się z ich opieką. Książka ta, wydana w 10 000 egzemplarzy, rozeszła się już w znacznej części, zanim opieka i spadkobiercy dowiedzieli się o bezprawnym wydaniu. Wstęp do wydania napisał prof. Tadeusz Pini, który między innymi motywował potrzebę takiego wydania uwagą, że dotychczas niema zbiorowego wydania dzieł St. Wyspiańskiego, że musiał poszczególne ustępy zbierać po różnych rzekomo dla ogółu niedostępnych czasopismach. Tymczasem w wydaniu H. Altenberga znajdują się wyłącznie ustępy, wyjęte z dzieł wydanych, a tymsamym dla wszystkich dostępnych. Na interwencję opieki spadkobierców ś. p. Wyspiańskiego, zarządził krakowski sąd karny krajowy konfiskatę całego wydawnictwa, oraz reprodukcji autoportretu, użytej przez wydawcę na okładce, tak w księgarni H. Altenberga we Lwowie, jak i we wszystkich księgarniach krakowskich i Drukarni narodowej.

Wskutek tego zarządzenia policja krakowska skonfiskowała tysiąc kilkaset jeszcze nie sprzedanych książek.

W motywach uchwały konfiskaty stwierdza sąd karny, że z uwagi na to, iż w kwestjonowanej książce zamieszczono części dzieł ś. p. St. Wyspiańskiego, bez zezwolenia na to uprawnionych wyłącznie do ich wydawnictwa spadkobierców, dalej z uwagi na to, że wydawnictwo to stosownie do swej treści i zamiaru wydawcy, wyrażonego w przedmowie, niczym więcej być niema, jak tylko „zbiorkiem" wyjątków z rozrzuconych pism ś. p. Wyspiańskiego, który to zbiorek wedle wyrażenia się wydawcy, ma zastąpić czytelnikom zaznajomienie się z całością literackiej działalności i całokształtem myśli poety, a uchodzić tylko może za przytoczenie poszczególnych ustępów i mimo oryginalnych tytułów wydawcy dla poszczególnych części, nie przedstawia się jako samoistne dzieło naukowe — wydanie jego mieści w sobie znamiona naruszenia praw autorskich spadkobierców i może ich narazić na znaczną szkodę materjalną.

— * **Nowy rodzaj promieni.** Kurjer Warszawski pisze: Donoszą nam z Wisły na Śląsku austryjackim, że przebywający tam stale dr. Ochorowicz, prowadząc w dalszym ciągu swoje badania medjumiczne, wykrył nowy rodzaj promieni, utajonych w ciele ludzkim. Są one analogiczne z promieniami Roentgena, ale przedstawiają pod pewnym względem własności tych ostatnich w stopniu bez porównania wyższym. Ochorowicz nazwał je promieniami Xx

Przechodzą one przez wszystkie ciała, przez kości równie łatwo, jak przez mięśnie, przez trzymilimetrową płytę ołowianą równie łatwo, jak przez blachę aluminjową, przez papier lub szkło. Można niemi naświetlić odrazu paczkę klisz w pudełku nieotwieranym. Nadto, obok właściwego naświetlania, dają one ślady żywych barw na zwyczajnych kliszach, również działają przez różne ekrany, np. w zamkniętej kasetce żelaznej.

Nadzwyczajne te wyniki otrzymał Ochorowicz przy pomocy nowego medjum, panny Tomczykówny z Warszawy, o której już przed trzema laty pisał p. Chłopicki w „Dziwach życia", ale które od roku rozwijało się pod kierunkiem Ochorowicza, znajdując się jednocześnie w jego kuracji z powodu bardzo wątłego zdrowia.

Obecnie stan zdrowia p. Stanisławy Tomczykówny znacznie się poprawił, a rozwój jej niezwykłych władz medjumicznych pozwala na doświadczenia ściśle naukowe, prawie niemożliwe z żadnym innym medjum

Czasopismo paryskie Annales des sciences psychiques ogłosiło już szeregu doświadczeń Ochorowicza z panną Tomczykówną pod ogólnym tytułem: „Un nouveau phénomene médiumnique" (nr. 1 do 13 z r. b)

Praca ta, poparta licznymi fotografjami, wywołała w świecie naukowym wielkie wrażenie. Na zaproszenie profesora fizjologji, Karola Richeta, Ochorowicz jeździł z panną Tomczykówną w marcu rb. do Paryża, gdzie doświadczenia odbywały się w obecności pani Curie Skłodowskiej, dr. Maxwella i redaktora Annalów C. de Vesme'a, a następnie do Genewy, na prośbę profesorów Flowinoy i Claparède. Zaproszeniu do Monachjum i Berlina p. Tomczykówna odmówiła.

Ochorowicz ma zamiar przedstawić wyniki swoich badań na zjeździe neurologów i psychologów polskich, mającym się odbyć w Warszawie w październiku rb.

Obecnie Annales des sciences psychiques rozpoczęły druk nowej obszernej pracy Ochorowicza, opartej również przeważnie na doświadczeniach z p. Tomczykówną, p. t. „Objawy świetlne i fotografja rzeczy niewidzialnych". Wiadomość o odkryciu promieni Xx nie była dotychczas nigdzie ogłoszona.

— * **Zjazd neurologów i psychjatrów w w polskich.** Zjazd polskich neurologów, psychjatrów i psychologów w Warszawie, mający się odbyć w dniach 11, 12 i 13-tym października r. b, zapowiada się — jak donosi Kurjer Warsz. — nader pomyślnie. Zgłoszono dotychczas 61 referatów, z nich neurologicznych 31, psychjatrycznych 9 i psychologicznych 21. Oprócz tego napływają liczne zapisy uczestników Zjazdu.

Termin zgłaszania streszczeń zapowiedzianych odczytów upływa 15 września.

— * **Zabójstwo o 14 koron.** Z Sambora donoszą do pism krakowskich: Do sklepu krawieckiego braci Fichtelbergów wszedł zecer Stanisław Machalski i zażądał zamówionego ubrania. Fichtelberg oświadczył, iż ubranie wyda dopiero wtedy, kiedy Machalski zwrócił mu dług 14 koron. Rozgniewany Machalski uderzył jednego z Fichtelbergów w twarz, wybiegł ze sklepu i wyjąwszy rewolwer strzelił przez okno do wnętrza; następnie wrócił do sklepu i dał dwa strzały do Joachima Fichtelberga, który, trafiony, zaraz zmarł. Machalski jest człowiekiem młodym, mającym ledwo lat 24. Dawniej zajęty był w drukarni Wiessemberga i od niedawnego czasu był bez zajęcia a wrócił z Monte Carlo przed paru dniami. Po morderstwie sam oddał się w ręce policji.

— * **Przysięga ateistów.** Wedle ustawy z r. 1868, składają wszyscy obywatele austryjaccy w sądzie przysięgę wedle formuły: „Przysięgam Bogu wszechmogącemu i wszechwiedzącemu". W pewnej sprawie o bankructwo w Libercu, kilka osób nie chciało złożyć przysięgi wedle tej formuły, twierdząc, że nie wierzą w Boga. Sąd okręgowy w Libercu uznał ten skrupuł interesowanych, i w formule przysięgi dla nich specjalnej, opuścił wyrazy o Bogu. Zarządca masy konkursowej rekursował przeciw temu orzeczeniu, domagając się złożenia przysięgi wedle pełnej formuły. Praski wyższy sąd krajowy stanął na stanowisku sądu w Libercu i uznał przysięgę za ważną. Na dalszy rekurs jednak zarządcy masy konkursowej, najwyższy trybunał zniósł oba pierwsze orzeczenia, polecając interesowanym złożenie przysięgi wedle formuły ustawowej, uznając, że tylko taka przysięga jest ważną. W motywach podniósł najwyższy trybunał między innymi, że oświadczenie obowiązanego do złożenia przysięgi, iż nie wierzy w Boga, usuwa się z pod wszelkiej kontroli sądu.

El Mar Chico.

Wiadomości z pola walki w Maroku wspominają w ostatnich czasach bardzo często o lagunie Mar Chico, a wobec tego nie od rzeczy będzie podać bliższe szczegóły o tym nieznanym dotąd punkcie geograficznym. W odległości kilku zaledwie kilometrów poza portami Melilli ciągnie się wzdłuż morza Śródziemnego lagun, czyli sekha Bon Erg, nazwany przez hiszpanów El Mar Chico, to jest małe morze. Dotąd krążą tam płaskie łodzie i małe barki pomiędzy brzegiem południowo-zachodnim, nad którym mieszka plemię Quebdana, a brzegiem północnym, nad którym osiadło plemię Gelaja. Przestrzeń ta wynosi okrągło 25 kilometrów, a łodzie Kabylów przywoziły rozmaite produkty na targi w Melilli, pochodzące z żyznej okolicy Saluanu, a nawet z dalszych miejscowości. Mnóstwo łodzi rybackich krąży po falach Mar Chico, gdyż wody jego są bardzo rybne.

W czasie aż do konferencji w Algeciras znajdował się na tym jeziorze francuski jacht parowy, który niewiadomo w jaki sposób zdołał dostać się z morza do Mar Chico przez bardzo płytki kanał. Jacht ów przebywał dosyć długo na jeziorze pod pozorem, że nie może napowrót wydostać się stamtąd. Francuzi ku strapieniu hiszpanów mieli zamiar jacht pozostawić tam na stałe, ale przeszkodził temu traktat, zawarty w Algeciras, który zobowiązał Francję do wycofania jachtu, co rzeczywiście zostało uskutecznione.

Sekcha Bon-Erg, czyli El Mar Chico oddzielony jest od morza Śródziemnego wąskim pasem ziemi, przez który idzie kanał, łączący jezioro z morzem, a mający około 100 metrów szerokości. Jezioro jest płytkie w bardzo licznych miejscach. Wiatry wiejące z południa i wschodu południowego, niosą ogromne masy lotnego piasku z pustyni, który pada na fale jeziora, osiada na dnie i z biegiem lat tworzy ławice. El Mar Chico posiada 25 kilometrów długości, 6 kilometrów największej szerokości, a 4 i pół kilometra przeciętnej szerokości. Posiada pewną liczbę spła-

wnych koryt i miejsca, po których mogą się poruszać okręty, zanurzone na 27 do 30, ale jest mnóstwo mielizn, które nie pozwalają średnim parowcom na żeglugę.

Dotąd kanał, łączący Mar Chico z morzem, uważany był za przeszkodę nie do pokonania. Jest wogóle zasypany ławicami piasku, a podczas odpływu morza głębokość wody spada na 80 centymetrów. Obecnie generał Marina uznał, całkiem zresztą słusznie, że Mar Chico może mu oddać ważne przysługi w walce z Kabylami, jeżeli na wody jego zdoła wyprowadzić okręty wojenne, których działa mogą ostrzeliwać całą okolicę i tym sposobem poprzeć oddziały hiszpańskie, posuwające się w głąb kraju. Generał Marina odroczył nawet pochód swej armji przeciwko Kabylom aż do chwili, gdy na Mar Chico wpłyną mniejsze okręty wojenne Hiszpanów.

Tymczasem odbywa się już gorączkowa praca nad pogłębieniem kanału, łączącego jezioro z morzem, a mającego, jak wspomnieliśmy, podczas odpływu zaledwie 80 centymetrów głębokości. Sprowadzono z Sewili najlepsze bagglery, które pracują nad usunięciem ławic piaskowych z dna rzeki Gwadalkwiwir, na której odbywa się b .rdzo ożywiony ruch statków. Bagglery przy pomocy kilku oddziałów pionierów pracują obecnie koł ujścia kanału do Mar Chico.

Tym pracom, które odbywają się pod osłoną dział fortu Restinga, nie mogą Kabylowie zapobiedz także z tego powodu, że okręty hiszpańskie nieustannie krążą przy brzegu i działa swoje mogą każdej chwili skierować na Kabylów. Zresztą kanał ów położony jest na północnym krańcu jeziora i można go z najwyższych fortów Melili widzieć okiem nieuzbrojonym. Jak twierdzi korespondent »Frankfurter Zeitung«, przebicie, a raczej uspławienie kanału ostatecznie powiedzie się hiszpanom, ale wątpliwym jest, c y do tego wystarczą same baggiery. Przeciwnie, na postawie geologicznej budowy wybrzeża można przypuścić, że po usunięciu piasku pojawią się na dnie kanału skały, które trzeba będzie rozsadzać dynamitem, co spowodowałoby znaczne bardzo opóźnienie robót i ogromne zwiększenie kosztów.

Ale gdyby nawet nie sprawdziła się ta ewentualność, już samo wybagrowanie kanału wymaga więcej czasu, niżeli obliczono, gdyż trzeba będzie pogłębić dno wody równie przy ujściu kanału do jeziora, jakoteż i do morza na kilka kilometrów w głąb. W najlepszym razie prace, jak twierdzi wymieniony korespondent, mogą dopiero około połowy bieżącego miesiąca postąpić do tego stopnia, że okręty wojenne zdołają bez niebezpieczeństwa dopłynąć do jeziora. W ten sposób hiszpańska flota wojenna uzyskałaby bezpieczny punkt do zarzucenia kotwicy, bezpieczniejszy niż Melilla, albo jakikolwiek inny port marokański. Morze na wybrzeżu marokańskiem ma bardzo wysokie fale, co utrudnia bardzo zarzucenie kotwicy w otwartych portach, gdzie prawie nigdy nie są zupełnie bezpieczne. Wobec tego El Mar Chico ma także w czasie pokoju dla hiszpanów wielkie znaczenie.

Rozmaitości.

— * „Złote myśli“ Mikołaja II. Minister wojny przedłożył w tych dniach carowi prośbę niektórych komendantów korpusów armji i komendantów okręgowych o powiększenie oficerskiego personalu kancelaryjnego. Car dopisał na marginesie podania następujące słowa: »Ja pracuję za trzech ludzi, niechaj więc inni przynajmniej za dwuch pracują«.

— **Żart senatora.** Pan Tisserand, francuski ambasador w Waszyngtonie, odwiedził wraz z żoną przed niedawnym czasem osadę indyjską na dalekim zachodzie północnej Ameryki. Na rozkaz senatora, towarzyszącego reprezentantowi Francji, napadli na młodą parę małżeńską zupełnie niespodziewanie indjanie, którzy, otoczywszy przybyłych półkolem, oświadczyli im, że zostali pojmani do niewoli. Po dobrej godzinie zakłopotania młoda para została wypuszczona na wolność i dowiedziała się, że całe zajście było tylko... udanym żartem.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 9. b. m. zgłoszono:

Zapowiedzie: Lekarz prakt. dr. med. Władysław Lamparski z Marją Bloch z domu Osuszkiewicz. Rysownik kolonizacyjny Jan Jordan z Małgorzatą Rose. Brukarz Wojciech Antkowiak z Anną Voigt. Robotnik Herman Jmann z Anną Fricke.

Sluby: Restaurator Józef Piotrowski z Franciszką Zielińską. Przewodniczący biura Henryk Brasse z Giertrudą Seeck.

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców.
Wyprawki dla niemowląt,
poleca jaknajtaniej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 67|69

Urodzenia: Syna: Czeladnik ciesielski Ksawery Breiza. Robotnik Wincenty Hoffmann. Robotnik Stanisław Komornicsak. Mularz Stanisław Rüdiger. Tokarz Józef Staliński. Krawiec Józef Podgórski. Stolarz Maks Pohl.

Córkę: Restaurator Bolesław Swiderski. Robotnik Ludwik Małuda. Stolarz Franciszek Radziejewski. Robotnik kolejowy Karol Foerster. Krawiec Jan Kąkolewski. Niezam. J.

Zmarli: Stanisława Kujawa 5 mies. Wdowa Krystyna Reiche z domu Mayer 90 lat Robotnik Roman Komorski 47 lat. Nauczycielka Marta Tiedemann 28 lat. Henryk Zagadzki 14 lat 8 mies. Joachim Schild 3 mies. 7 dni. Michał Zawadzki 17 dni.

Z czasopism.

— **Spiewaka**, organu Związku Kół śpiewackich wyszedł zeszyt 3., rok III. na miesiąc wrzesień, zawierający: Od wydziału. — Zaproszenie na zjazd dyrygentów. — Uroczystości Haydnowskie i trzeci kongres międzynarodowy muzyków w Wiedniu, ks. dr. J. Surzyński. — Zygmunt Noskowski, wspomnienie pośmiertne. A. Dołżycki. — Pogrzeb śp. Noskowskiego.

Wiadomości z świata muzycznego: Zjazd Kół śpiewackich na Kaszubach i t. p. — Rozmaitości.

Dodatek muzyczny obejmuje: 4 głosowy chór męski »Pieśń powitalna« A. Dworzaczek. 3-głosowy chór męski »Wiosna strzecha«. 2-głosowy utwór »Tańczą góralczyki«.

Nowe wydawnictwa.

— Kaźmierz Gliński Zaloty króla Jegomości. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1909 r.

Ostatnia powieść p. Kazimierza Glińskiego autora „Królewskiej Pieśni“, osnuta jest na tle Olbrachtowych czasów i jak w nagłówku zaznacza autor, ma być ich obyczajowym obrazem. Nie wiele jednak posiada cech naprawdę charakterystycznych odtwarzanej epoki, pomysłem zaś i stylem przypomina raczej manierę przekwitającego romantyzmu. Akcya powieści, mimo niektórych barwnych ustępów, wydaje się zbyt rozwlekłą, tak, że niezawodnie powieść w zwięźlejszej formie obudzićby mogła żywsze zajęcie.

Reklamy.

Za ten dział redakcja nie odpowiada.

* Chcąc podołać napływowi wzrastających zamówień, rozszerza znów firma B. Kasprowicz swoje ubikacje, rozbudowując takowe przy ul. Fryderykowskiej. W tym roku jeszcze zostanie rozszerzoną gorzelnia koniaków tejże firmy, znajdująca się teraz przy ul. Kolejowej.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Socjalistyczni a narodowi pomocnicy kupieccy.

Berlin, 10. września. Z okazji zebrania socjalistycznego Związku pomocników handlowych, na które stawili się licznie członkowie Narodowo-niemieckiego związku pomocników kupieckich, przyszło pomiędzy obu partjami do ostrych starć. Wezwaniu, by narodowcy natychmiast opuścili salę, uczyniono zadość, śpiewając „Deutschland Deutschland über alles“. Odchodzących obrzucili socjaliści szklankami od piwa, a kilku zostało obitych. Pięciu awanturników zostało aresztowanych.

W sprawie podróży cara do Włoch.

Rzym, 10. września. Agencja Stefani dowiaduje się z Petersburga, że w kołach miarodawczych nie jest nic wiadomym o odłożeniu podróży cara do Włoch. Pogłoski rozsiewane w prasie zagranicznej polegają na złych informacjach o stanie zdrowia carowej. Stan zdrowia carowej wpływa jedynie na to, iż dotąd nie nastąpiła decyzja co do terminu odjazdu. Car jest przygotowany jechać w ostatecznym razie sam do Włoch.

Poznań, 10. września 1909.

Spędzono:

89	sztuk	bydła rogatego
445	„	świń chudych
	„	„ tłustych
142	„	cieląt
40	„	owiec
16	„	kóz
589	„	prosiąt

Razem 1321 sztuk bydła.

Urzędowe notowanie komisji targowej.

Za 50 kg. żywej wagi.	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wołoszki i jałówki	—	36 - 38	28 - 30	—
Stadniki	40	36 - 38	28 30	—
Krowy	35 87	30 32	20 23	—
Świnie	· 57	55 -56	51 — 53	50—55
Cielęta	55—57	45—50	35 — 40	—
Owce	—	81 82	—	—
Krowy dojne za szt.		250 310	150 - 210	

Warchlaki za parę 36 60 mk
Prosięta parę 24 42

Interes: spokojny.

Nowość!
Papierosy „SABAŁA“ wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.
Patentem zastrzeżone!
18 sztuk 20 fen., poleca firma
Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno

Apollinaris
Wszechświatowy napój stołowy.

Kufeke — Mączka dla dzieci i dla chorych. Znakomicie wypróbowany **pokarm** dla dzieci, które się przytem korzystnie rozwijają i niecierpią na niestrawność.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	9. mocna	10. mocna
Dyskonto prywatne	2¾	2¾
Korony	85 35	85,15
Ruble	217,20	217,70
4% niemiecka pożyczka państw.	103,—	103,—
3% „ „	85,80	85,10
4% pruskie konsole	103,—	103,—
3½% „ „	95,50	94 90
3% „ „	85,80	85 10
3½% pozn. pożyczka prow.	91,60	91,70
3% „ „ 1895	—,—	,—
4% „ poż. miejska 1906	100 50	100,50
4% „ „ „ 1906	101 30	101 20
3½% „ „ „ 1894-1908	93,10	92,80
4% pozn. listy zastaw. ser. VI—X	102,40 d	102,50 d
3½% „ „ „ XI—XVII	93 40 p	93 40 p
4% „ „ „ serja D.	100,80 p	100,90 d
3% „ „ „ „ A.	84 25 d	84 25 p
4% „ „ „ „ E.	100,70 d	100,80 d
3½% „ „ „ „ C.	93,25 d	93 25 p
3% „ „ „ „ B.	84,25 d	84 25 p
4% „ „ rentowe	102,—	102,—
3½% „ „ „	92,90	92,90
4½% pożyczka chińska 1898	99 60	99 60
4½% „ japońska	96,70	96,90
4% „ rosyjska 1902	89,80	89,60
4½% „ „ 1905	99,50	99,40
4% serbska renta	81,	80,80
Tureckie losy	159,75	157,60
4½% polskie listy zastawne	95,—	95 20
Akcje berlińskiej kolei elektr	187,90	187 75
„ poznańskiej „ „	165,50	165,50
„ austr.-węg. kolei państw. ult.	,—	—,—
„ lombardy „	24, -	24,50
„ Baltimorę and Ohio „	118,—	118,20
„ Canada Pacific	182,80	182,80
„ hamburskie tow. transp.	131,40	130,40
„ pół.-niem. Lloyda	98 60	98,40
„ berlińsk. tow. handl. ult.	176,90	177,30
„ banku darmstackiego	186,75	187,—
„ „ niemieckiego ult.	249 20	248,75
„ „ dyskontowego „	191,50	192,—
„ „ drezdeńskiego	159,50	159,50
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	128,60	128 60
„ austrjack. zakładu kred. ult.	208,80	208,60
„ banku wsch. dla handl. i prz.	127,30	127 30
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	155,25	155,70
„ browaru Huggera	,—	134 75
„ ogólnego tow. elektrycznego	239,—	238,25
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	—,	81,—
„ berl. roasz. Schwarzkopfa	258,—	256,—
„ bochumskiej lejarni stali ult.	245,—	246,—
„ chemicznej fabryka Milcha	231,50	228,50
„ cukrowni w Wschowie	188 50	184,—
„ kopalni w Gelsenkirchen	201,75	203,25
„ „ w Harpen	202,50	203,—
„ tow. młyn. Hermanna	142,—	143,—
„ kopalni Hohenlohe	200,10	205,50
„ Laurahuty	192,90	192,60
„ górnośląskiego przem. żelaz.	105 30	106,25
„ fabr. masz. Orenstein Koppel	208, -	209,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	—,—	154 25
„ kopalni Phönixa A. G.	196,25	198,60
„ poznańskiej sprytowni	404,25	404,—
„ kopalni soli w Inowrocławiu	231,25	230 50
„ tow. chemicznego Union.	219,25	218,75
„ cukrowni w Kruszwicy	275,75	278,25

Kursy o godzinie 3.

Akcje austrjackiego zakładu kred.	208,60	208,50
„ banku niemieckiego	249 50	248,90
„ „ dyskontowego	191 90	192,—
„ Laurahuty	192 50	193,—
Lombard	24.10	24,50

Targ na zboże

Poznań, dnia 10. września 1909.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica stara (dobra) biała	207,—
„ „ „ żółta	204,—
Żyto 122 (stare)	165,—
„ „ (nowe)	000,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	163,—
Owies (dobry) nowy	158,—

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 10. września 1909

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow	średn.	pośledn.
Pszenica nowa	20,60	19,60	18,50
Żyto	16,40	15,60	14,60
Jęczmień	15,80	14 80	13,80
Owies	15,40	14,70	14,30

Bydgoszcz, 9. września 1909.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica niska (130 f.)	208—000
„ lekka	202—000
Żyto niskie, dobre, zdrowe, (122 f.)	163—000
„ lekkie	148—158
Jęczmień dla młynarzy	137—141
„ dla browarów	152—156
Groch na paszę	000—000
„ do gotowania	000—000
Owies nowy	150 153
„ najpiękniejszy	000—000

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 9. 9. 09.

Notowania Tow. Ceres.

Pszenica trzyma się płac.	Mk. 202 do 216,00
Żyto słabo płacono	165,50
Jęczmień bez zmiany płac.	Mk. 155, 161 do 163,00
Owies mocno płacono	Mk. 152 do 161,00
Rzepak	Mk. 000 do 000,00
Otręby pszenne, grube	Mk 10,80 do 11,35
„ miałkie	Mk. 9,20 do 9,60 za 100 kg.
„ żytnie	Mk. 11,35 za 100 kg.

Wrocław, 9. września 1909.

Notowania prywatne.

Pszenica biała spok.	00,00—00,00—00,00
„ nowa	19,60—20,60 - 21,60
„ żółta „	19,50—20,50—21,50
Żyto spokojne stare	00,00—00 00—00,00
„ nowe	14,40 -16,40—16,90
Jęczmień dla browarów spok	15,50—16,50—17,00
„ „	14,00—15,00—00,00
Owies spok. stary	18,90—19,30 19 80
„ nowy	18,70—14,70—15 70

Berlin, 10. września 1909.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza.	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	211 75	172 25	—,—	—,—	—,—
Październik	210 50	172 25	—,—	—,—	51,50
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	209 75	172,25	155 75	—,—	51 80

Groch do gotow. biały mocny	19,00—23,00 00,00											
„ na paszę	15,50—17,00—00,00											
„ Wiktorja mocny	21,00—23 00—24,50											
Łubin żółty mocny	13,00—14,50—15,50											
„ niebieski	13,00—13,50—15 50											
Wika mocna	21,00—22,50—00,00											
Nasiona koniczyny.												
Koniczyna czerwona spok.	00,00—00,00—00,00											
„ biała spok.	00,00—00,00—00,00											
„ szwedzka stale	00,00—00,00—00,00											
Tymotka spok.	00,00—00,00—00,00											
Seradela spok.	00,00—00,00—00,00											
Inkarnatka spok.	27,00—33,00—37,00											
Pszenne otręby	00,00—00,00											
Nasiona olejne.												
Siemię lniane spok.	22,00—24,00—26,00											
„ konopne	19,00—20,00—21,00											
Rzep zimowy spok.	21,00—24,00—25,00											
Kuchy rzepiowe śląskie spok.	13,50—14,00											
„ „ obce stale	13,00—13,20											
„ lniane śląskie	16,00—17,00											
„ „ obce spok.	16,00—17,00											
„ palmowe spok.	13,50—14,00											
Mąka spok. za 100 kg. z mieszkem, brutto:												
Pszenna piękna słaba	31,00—32 00											
Żytnia piękna stale	24,00—25,00											
Mąka do pieczenia domowego	23,75—24,75											
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00											
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,90— 2,20											
Mąka kartoflana przednia pożądana	23 75—00,00											
Mączka kartoflana przednia	23, 0—00,00											
Siano	3,60— 4,00											
Słoma za 600. kg.	40,00—43,00											

Wrocław, dnia 9. września 1909.

Notowania miejskie komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow		średniego		pośledn	
	najw.	najn.	najw.	najn.	najw.	najn.
Pszenica biała st.	—	—	—	—	—	—
„ n.	21 60	20 70	20 60	19 70	19 60	18 60
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	21 50	20 60	20 50	19 60	19 50	18 50
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Żyto nowe	16 90	16 40	16 80	15 40	15 80	14 40
Jęczmień	14 50	14 30	14 20	13 90	13 80	13 50
„ dla brow	17 00	16 50	16 40	16 00	—	—
Owies nowy	15 70	15 20	15 10	14 60	14 50	13 70
Groch Wiktorja	24 50	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50
„ mały	22 00	21 50	20 30	19 30	18 50	18 —
Rzep	25 00	—	24 00	—	21 —	—

Targ na cukier.

Magdeburg, dnia 10. września 1909.

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	00,00—00,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	0,00—0,00

Tendencja: spokojna.

Rafinada w głowach (bez beczki)	21,25
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—
Rafinada („ „)	—
Malis („ „)	21,75

Na miesiąc	Popyt	Podaż
wrzesień	11,68	11 95
październik	10,90	10,93
paźdz./grudzień	10,85	10,88
Stycz./Marzec	11 03	11,05
maj	11,17	11,20
sierpień	11,33	11 35

Tendencja: mocna

Urzędowe sprawozdanie targowe.

według notowań policji poznańskiej.

Poznań, dnia 10. września 1909.

A. Zboże.

Przedmiot	Za 100 kg. towaru wyborowego		średniego		pośledniego	
Pszenica (cena najwyż.	21	00	20	60	20	—
„ najniższa	20	80	20	20	19	60
„ najczęst.	20	0	20	40	20	—
(towar zagran.	—	—	—	—	—	—
Żyto (cena najwyż.	16	60	16	40	16	—
„ najniższa	16	50	16	20	15	80
„ najczęst.	16	50	16	40	16	—
(towar zagran.	—	-	-	—	—	—
Jęczmień dla brow. (cena najwyż.	—	—	—	—	—	—
„ najniższa	—	—	—	—	—	—
„ najczęst.	—	—	—	—	—	-
(towar zagran.	—	—	—	—	—	—
Jęczmień na paszę (cena najwyż.	16	—	15	70	15	—
„ najniższa	15	80	15	20	14	50
„ najczęst.	15	80	15	50	15	—
(towar zagran.	—	-	—	—	—	—
Owies (cena najwyż.	16	80	16	50	16	80
„ najniższa	16	60	16	40	16	—
„ najczęst.	16	30	16	—	16	—
(towar zagran.	—	—	—	—	—	—

B. Inne towary.

	Cena najw.	najniż	najcz.
Groch (żółty) do got. Fasola (biała) Soczewica (hurtow. za 100 k.)	26,—	23,—	23,—
	30,—	26,—	30,—
	44,—	24,—	32,—
Groch (żółty) do got. Fasola (biała) Soczewica (detal. za 1 k.)	—,32	—,30	—,30
	,40	—,30	—,40
	—,60	—,40	—,60
Ziemniaki stare (hurtow. za 100 k.)	—,—	—,—	—,—
„ młode	3,40	3,—	3,20
Ziemniaki stare (detal. za 1 kg.)	—,—	—,—	—,—
„ młode *)	—, 5	—,4	—,5
Siano (stare za 100 kg.)	—,—	—,—	—,—
(świeże *) „ „ „	8,—	7,00	6,50
Słoma (równianka za 100 kg.)	7, -	6,—	6,50
(barłog i pras. „ „ „	,	—,—	—,
Masło stołowe za 1 kg.	2.60	2,20	2.40
Jaja za kopę (60 szt.)	3,60	3,20	3,40
Mleko tłuste za 1 ltr.	—,18	—,15	—,18

*) tylko w mies. czerwcu, lipcu i sierpniu.

C. Ceny mięsa.

	Cena za 1 kg. najw.	najniż	najcz.
Wołowina (od kulki	1,70	1,30	1,50
(od pachy	1,60	1,20	1,40
(od brzucha	1,30	1,—	1,20
Cielęcina (hurtow. za 100 k.	124,—	96,—	112,—
(od kulki	1,80	1,40	1,60
(od pachy	1,70	1,40	1,50
Skopowina (od kulki	1,80	1,40	1,60
(od pachy	1,70	1,40	1,60
Wieprzow. (od kulki	1,80	1,70	1,80
(od pachy	1,70	1,50	1,60
(głowizna i nogi	,80	—,70	—,80
(okrasa od grzbietu	1,80	1,70	1,80
(szynka krajowa	3,60	3,20	3,40
(okrasa kraj. wędz.	1,80	1,80	1,80
Konina	—,60	—,40	—,50

Amatorom lekkich win

poleca

na sezon latowy!!!

w miłym „bukieciku", a wyborną w smaku

czystą, białą, odstałą

Górnowęgiersk. deszczówkę

z roku 1907. **Litr 1,65–2,00 mk.**

Starannie wypielęgnowane od producentów wprost zakupione

Wina Mozelskie i Reńskie.

Najlepsze marki krajowych i francuskich

win szampańskich

w wielkim wyborze ma na składzie

A. Pfitzner,

w Poznaniu, Stary Rynek 34, wchód z ulicy Wiankowej

i

w Mád pod Tokajem własne winnice wytłocznia i sklepy.

Bliższe szczegóły w cennikach.

Kupcom znaczny rabat.

Witolda Magdzińskiego

Szkoła rysunku i malarstwa

Poznań, Jeżyce, ulica Heleny nr. 19 (przy rynku).

Godziny konferencyjne od 11–1.

Malowanie z natury, w pracowni górnem światłem i wycieczki za miasto lub na wieś w celu studyi.

Lekcye pojedyncze lub zbiorowe.

Adres: Posen W. 6. Helenenstr. Nr. 19 IV p. 2878

Polecam na porę letnią me znakomite u pierwszorzędnych produkcentów zakupione i po większej części tamże butelkowane,

wina mozelskie i reńskie

pełne charakteru i finezy,

po cenach najtańszych.

Aleksander Januchowski

właść: **A. Januchowski & W. Salkowski**

1838 hurtowny handel win

w Poznaniu, ulica Wrocławska 13 tel. 1712.

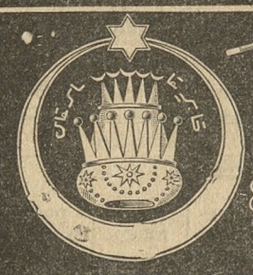

Papierosy z fabryki **SULIMA** są najlepsze.

Produkcya roczna przeszło 300 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu

Cygara w największym wyborze.

Najkorzystniej kupuje się

= meble =

w magazynie 1741

Stefana Tetzlaffa

POZNAŃ

teraz — św. Marcin nr. 56. — **teraz**

Telefon 1268 Telefon 1268

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo melioracyjne i miernicze

Poznań, ul. Wiktorji 2. **Telefon 819.**

Toruń, ul. Fryderyka 14. **Telefon 511.**

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych.

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury 451

1) **roboty drenarskie** na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych;
2) **meljoracje łąk** przez nawodnianie i osuszanie (kultury murszowe);
3) **pomiary katastralne,** gospodarcze, landszaftowe, regulacje granic i t. d.

Hamburskie i Bremeńskie

cygary

w wielkim wyborze i jasnych kolorach

poleca 3194

J. Wiekliński, Poznań

Telef. 259. **w Bazarze.** Telef. 259.

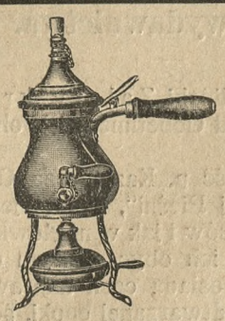

= Kawa =

parzona na maszynce (bez sitek) z gwizdawką jest najsmaczniejsza

na	2	4	6	8	10
Mk.	10,50,	12,50,	15,00	16,50,	18,00

na	12	20	filiż.
Mk.	20,00,	25,00	szt.

Dzbanki

do kawy, trzymające ciepło bez ognia 24 godziny po Mk. **20,00.**

Butelki „Thermos" Mk. **9,00.**

606 poleca

Firma T. Otmianowski, Poznań—Bazar. Tel 565.

Od 1-go października r. b.

przenoszę

skład srebra i wyrobów platerowanych

do Bazaru

ulica Nowa 7|8.

2854

J. Stark.

Budziki do podróży!

= **Zegary** szafowe, stołowe, ścienne i t. d. =

Główne zastępstwo na Poznań słynnych zegarków precyzyjnych fabryki:

Patek Philippe & Co.

w Genewie.

Łańcuszki złote, półzłote, srebne, stalowe etc.
Pierścienie brylantowe — Obrączki ślubne,
Bransolety — Broszki — Kolczyki — Korale.

poleca po **nizkich** cenach i w niebywałym wyborze

W. Schultz w Poznaniu, ulica Nowa 8. w Bazarze

Najstarszy polski zakład zegarmistrzowsko-jubilerski

Zał. 1873. **Telefon 1484.** **Zał. 1873.**

Antoni Rose.

Poznań-Bazar

Telefon 381. 336

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabryka tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety. **Linoleum.**

Nowość! Nowość!

Zapalacze

kieszonkowe do zapalenia papierosów, świecy, lamp i t. d.

Zupełnie zastąpią zapałki!

Bardzo praktyczne w użyciu!!!

Znacznie tańsze niż zapałki.

Do nabycia po **nizkich** cenach w składzie

„Camera"

Z. Śniegocki,

Poznań, ul. Rycerska 37.

Pierwszy specjalny skład fotogr. i gramof.

Baczność!

Chemiczna pralnia i farbiarnia

W. Małolepszy w Poznaniu

skład główny ul. Wrocławska 15

Filja i Fabryka

ulica Głogowska nr. 72

Jako specjalność 2745

= **czyszczenie garderoby** =

w naglącej potrzebie w **24 godz.**

Na życzenie uskutecznia się również reperację, zlecenia z prowincji odwrotną pocztą, wykonanie eleganckie ceny nizkie.

Szkoła handlowa.

Mellin

zał 1900. — ul. Wrocławska 20

Nowe kursa 4. 10. b. r.

Nauka ściśle gruntowna.

Panom pryncypałom polecam tylko zdolny personał.

Proszę prospekt żądać. 3100

Deserowe winogrona kuracyjne słodkie, (Chasselas) 5 klg. kor. **2,50** wysyła

Dr. Horwát w Szentendre (Węgry).

Informacji

handl.-kredyt, majątkow., zarobk., życia, charakteru itd. każdej osoby, udzieli **Kancelarja publiczna** w Wrocławiu, Moltkestr. 12 Telef. 10501. — Konto czekowe 2358. Skrzynka na poczcie 13. (Adres: 2845 Oeffentliche Kanzlei-Breslau X).

Kantorzystka

z długoletnią praktyką poszukuje posady z dniem 1. października r. b. 3176

Łaskawe oferty uprasza się pod **Z. S.** do Eksp. Kurj.

Konserwy pozostają zaw świeże | Ze wszystkich słojków najlepsze! | Zatrzymują lata naturl. wygląd, smaka i aromat.

Kto chce mieć konserwy zawsze świeże i smaczne, niech zamawia nigdy nie zawodzące i trwałe brunatno glazurowe kamienne

słojki Krumeicha.

HURTOWNIE! DETALICZNIE!

G. M. D. R.

G. M. D. R.

W. Janaszek, Poznań Wodna 28.

Do dalszej sprzedaży znaczny rabat!

Specjalny magazyn wypraw; porcelana, szkło, lampy, sprzęty kuchenne.

Pojed. szczelne zamknięcie | Słojki we warze nie pękają

Właść.: Leopold Donat.

Rewizje bilansów akcyjnych spółek i kupieckich. — | Stałe rewizje mieś. kwartalne i roczne.

Do ustawiania i kontrolowania rachunków rocznych w dominiach, przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych i współdzielczych

poleca się

Biuro rachunkowości i rewizji ksiąg

właść. Dr. Głowacki

państwowo egzaminowany i zaprzysiężony rewizor ksiąg

Poznań, ul. Wiktorji nr. 17 I. **Telef. 1421.**

Dla majątków ziemskich: książkowość raportowa według systemów, używanych w Deutsche Landwirtschaftsgesellschaft.

Zakładanie książkowości, najlepiej zastosowaj do właściwości każdego przedsiębiorstwa.

Moją **klinikę dla kobiet** oraz **mieszkanie prywatne** przeniosłem na

ul. Rycerską 14 domogrodowy

(pałacyk Księżnej Czartoryskiej)

Dr. Łazarewicz

specjalista w chorobach kobiecych.

Telefonu nr. 1030. 3183

JAN SOBECKI

(Właść. **Witold Estkowski**)

Telef. nr. 250. **POZNAŃ.** **Telef. nr. 250.**

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy

holcementu, preparatów smołowcowych i asfaltowych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, **ulica Berlińska nr. 20.**
Fabryka w **Głównie pod Poznaniem.**

Wykonuję pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe pojedyńcze gładkie. Dachy pojedyńcze papowe na ▲ listwach. Dachy holcementowe. Reparacje dachów holcementowych. Całkowite polepianie uszkodzonysh i zdewastowanych dachów papowych. Zamienianie starych dachów na ▲ listwach krytych na dachy odwójne. Renowacje. reperacje i smarowanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfaltowych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych. Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacierniach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorysy rady oraz wskazówki techniczne bezpłatnie.

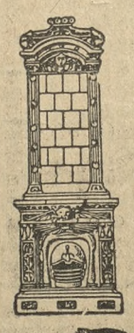

St. Grzelachowski

Mistrz garncarski.

Telef. 2596 Poznań, Św. Marcin 13.

Wykonuje

wszelkie prace garncarskie

kafle białe, kolor., majolikowe w wielkim wyborze

żelaztwo do piecy i kotlin, cegły, płyty szamotowe.

Kosztorysy bezpłatnie.